THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once ... 50 ct.
One inch once ... $3.00
Subsequently half the price.
One inch one year ... $30.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej ... $2.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden ... c.
Od cala ... Następnie połowę.
Rocznie od cala ... $1.00
Dla obcych cena podwojona. ... $10.00
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 22. Chicago, Illinois, Czwartek 3go Czerwca, 1886 roku. Rok 14.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

ROSYA.

Moskwa, 26 maja. Car przybył z Liwadii, aby uroczyście obchodzić trzecią rocznicę koronacyi swojej.

Londyn, 27 maja. O przyjęciu cara na podróży w południowej Rosyi mówią bardzo wiele w Berlinie i Wiedniu. Powiadają, że gubernatorom było wtenczas tylko zezwolono przyjąć cara mową, skoro ta poprzednio była jemu przedłożoną i przez niego przyjętą.

Austrya-Węgry.

Wiedeń, 28 maja. Cała prasa austryacka jest wzburzoną wskutek mowy, jaką car miał przybywszy do Moskwy. „Neue Freie Presse" porównywa ją z odgłosem z daleka nadciągającej burzy. „Presse" organ hrabiego Taaffe mówi: „Niech Rosya dobrze policzy liczbę swych nieprzyjaciół, nim pomyśli o wojnie z Turcyą". „Tageblatt" i „Morgenpost" wypowiadają nadzieję, że kanclerz niemiecki i hrabia Kalnoki stanowczo się oprą pretensyom rosyjskim.

NIEMCY.

Berlin, 26 maja. Od trzech dni srożą się w Niemczech niezmierne burze, wielu ludzi i setki sztuk bydła zaginęły. Winnice w dolinie nad Renem zostały uszkodzone na $200,000.

Berlin, 29 maja. Książę—biskup wrocławski wysłał do prezydentów (Oberpraezident) prowincyi szlązkiej, brandenburgskiej i pomorskiej nazwę wszystkich tych kapłanów, którzy mają zająć zarząd nad parafiami, które dotychczas nie miały swoich dusz—pasterzy.

Bismarck przesłał rządowi belgijskiemu notę, w której żąda, aby zapobieżono demonstracyi 80,000 robotników mającej się odbyć w dniu 13 czerwca. Bismarck zarzuca rządowi belgijskiemu, iż zaniedbał środków ostrożności podczas ostatniego strajku i powiada, że rozruchy belgijskie wywarły zgubny wpływ w Niemczech. Wskutek protestu tego nie odbędzie się demonstracya robotników belgijskich.

Berlin, 30 maja. Rafinerya oleju spółki Otto i Beutuer w Rixdorfie (w pobliżu Berlina) i sąsiedni skład drzewa spaliły się. Rafinerya i skład drzewa zajmowały około 40 akrów. Strata wynosi $750,000. Stara pewna niewiasta utraciła życie w płomieniach.

— W Chemnicach zachorowały 123 osoby wskutek spożycia surowego mięsa wołowego. Choroba szerzy się coraz dalej.

FRANCYA.

Paryż, 26 maja. Gabinet uchwalił wczoraj banicyę książąt orleańskich z Francyi. Za banicyą oświadczyło się 6, naprzeciw 5 członków.

Minister wojny, Boulanger, przedłożył wniosek, aby czas służby w wojsku był skrócony i wprawdzie na trzy lata.

Bordeaux, 27 maja. Podczas burzy w wieczór wczorajszy padał tu grad niezmiernej wielkości. Dziecko pewne zostało zabite i wielu ludzi pokaleczonych. Gradobicie spustoszyło wszystkie pola i narobiło dużo szkody w ogóle.

Paryż, 27 maja. Rząd postawił dziś wniosek w izbie deputowanych, aby wszyscy członkowie byłych familii panujących w Francyi zostali z kraju wydaleni. Każdy z nich ma opuścić kraj, w razie przeciwnym zostanie skazany na pięć lat więzienia. Rząd oświadczył, że książęta nie szanują instytucyi kraju i starają się szkodzić rzeczypospolitej.

Basly'o postawił wniosek, aby dobra książąt zostały skonfiskowane i za sumę za nie otrzymane założono zakład dla obywateli starych i nie mających utrzymania.

Guyot zrobił wniosek, aby kościół został odłączony od państwa.

Paryż 28 maja. Czasopisma radykalne nie są zadowolone z wniosku rządu, aby książęta dawniejszych familij monarchicznych zostali z Francyi wypędzeni, a to dla tego, że rząd pozostawił sobie przywilej wydalenia ich w swoim czasie. Żądają, aby książęta ci opuścili natychmiast Francyę.

„Le Soleil" gani rząd, że występuje przeciw książętom i mówi: Rząd ustępuje partyi rewolucyjnej a wiek gwałtów się rozpoczyna. „Journal des Debats" występuje także przeciw rządowi.

Paryż 29 maja. Powiadają tutaj, że książę Napoleon uda się do Ameryki. Ma się spotkać ze swoim synem, który wraca ze swej podróży na około ziemi przez San Francisco i New York.

Paryż, 30 maja. Dzisiaj odbyła się tutaj konwencya zwolenników cesarstwa, w której brało udział około 100 delegatów. Panuje między nimi niezgoda, zwłaszcza stoją sobie naprzeciwko zwolennicy księcia Napoleona i jego syna Wiktora.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 27 maja. Gladstone oświadczył, że rząd zmieni §24 „Home Rull bill'u"; nie powiedział atoli jaka zmiana w paragrafie tym ma nastąpić. Parlamentu ma być przedłożony poprawiony „Home Rule bill" w jesieni. Przez to spodziewa się Gladstone nakłonić tych członków, którzy z Chamberlainem na czele odpadli od liberałów, do głosowania z nimi.

Londyn, 28 maja. W parlamencie przyjęto wniosek, aby nikomu w Irlandyi nie było dozwolone noszenie broni.

HISZPANIA.

Madryt, 26 maja. W Valencyi wyleciała dziś w powietrze fabryka dynamitu. 12 ludzi zostało zabitych.

WŁOCHY.

Catania, 26 maja. Wybuch wulkanu Aetna staje się coraz groźniejszym i miejscowość Nicolosi zostanie niezawodnie zniszczoną. Dym zaciemnia całą okolicę i po całej okolicy spadają kamienie, wyrzucane przez wulkan.

Catania, 27 maja. Strumień lawy z góry Aetna posuwa się naprzód szybkością 40 metrów na godzinę i jest tylko pół mili drogi oddalony od Nicolosi. We wszystkich strumieniach i potokach okolicy wyschła już woda.

Klasztor leżący przed Nicolosi został już otoczony lawą. Król przysłał 20,000 franków dla nieszczęśliwych ofiar wybuchu wulkanu Aetna.

Wenecya, 28 maja. Cholera się wzmaga. Donoszą o 35 zachorowaniach w przeciągu ostatnich 24 godzin.

Catania, 28 maja. Lawa wciąż płynie z wulkanu Aetna i miejscowość Nicolosi zostanie zalaną na pewno.

Wenecya, 29 maja. W ostatnich 24 godzinach zachorowały na cholerę 33 osoby, umarło zaś 31 ludzi.

Catania, 29 maja. Wulkan Aetna nie wyrzuca już tyle lawy, co poprzednio.

Rzym, 30 maja. W Wenecyi zachorowały dziś na cholerę 32 osoby, umarło zaś 12.

Zatargi turecko-greckie.

Ateny, 26 maja. Grecy oddawają Turkom, Turcy zaś Grekom, więźniów wziętych w niewolę podczas potyczek w ostatnich dniach. Zwracają sobie także miejscowości zajęte i poczęli wczoraj cofać się od granicy.

— Rezerwy marynarki zostały puszczone do domu.

Londyn, 28 maja. Niemcy sprzeciwiają się zniesieniu blokady wybrzeża greckiego, póki Grecya nie rozbroi swej armii.

Ateny, 29 maja. Donoszą, że wielkie mocarstwa za pośrednictwem Francyi postanowiły znieść blokadę wybrzeża greckiego.

ŚPIEW

Za Polskę

(Na nutę: Boże coś Polskę)

Boże odwieczny! wejrzyj na twe syny,
Wysłuchaj łkania, wyzwol nas z niedoli!
Spojrzyj! ach, spojrzyj na tyrańskie czyny,
A pęta naszej racz skruszyć niewoli.
O to prosimy, o to Cię błagamy;
Zmiłuj się Panie, zmiłuj się nad nami!

Spaść bicz swój srogi, zagroź wrogom Panie,
By raj nasz polski znieważać nie śmieli;
Spraw, niech tyranizm raz przecie ustanie —
Spraw, by wrogowie błędy swe poznali.
Spraw, niech Ojczyznę, Polskę wolną mamy,
Ze wszystkich krajów do Ciebie wołamy!

Wszakże czternaście wieków już minęło
Jak ojców naszych oddychamy duchem;
Wszakże krwi naszej morze upłynęło?
A wróg zniszczyć chce jednem zamachem?
I czyż zezwolisz, Panie nad panami,
Urągać się nad krwią naszą i łzami?!

Ach! prochy ojców, dziadów i pradziadów!
Powstańcie z grobów, patrzcie co się dzieje!
Wstańcie! bo waszych wróg nie widzi śladów; —
On już zapomniał święte wasze dzieje.
Lub przed tron Boży zanoście swe modły,
By, jak wy, w popiół rozpadł się wróg podły.

My zaś, synowie naszej polskiej ziemi,
Choć na wygnaniu, w jedno pieśń śpiewamy:
By Boga chwalić, na to my żyjemy;
By Polskę zbawić, nad tem my czuwamy;
A czuwać będziem póki sił nam stanie,
Póki nie pójdziem na wieczne wygnanie.

Lecz, Ty nasz Boże! wiesz czego nam trzeba;
Ty znasz swe dzieci, znasz ich los okrutny!
Racz sprawić więc, by sprzyjały nam nieba,
By raz na zawsze opuścił cios smutny!
A my Cię w zamian będziemy społecznie
Chwalić, wysławiać na wiek wieków — wiecznie.

JÓZEF *ze* SHAMOKIN.

Rozmaitości.

* W Edgerton, Wis., zaprotestowali katolicy przeciw czytaniu ustępów z biblii (protestanskiej) w szkołach publicznych; uzasadniają swój protest na paragrafie konstytucyi stanu, który zakazuje wyznaniową naukę religijną w szkołach publicznych.

* Jak różne są losy ludzi. Brat kilka lat temu w Nowym Yorku zmarłego milionera A. T. Stewarta żywi się w Cherokee, Ia, — zbieraniem szmatów.

* *Mrówki w mieszkaniu.* Wrodzona zapobiegliwość tych pracowitych żyjątek pcha je w obce strony za zdobyczą. Pełno ich w szafach, pełno w spiżarniach, słowem wszędzie, gdzie gotowy zapas, gdzie się da coś zjeść, zkąd można coś wynieść. Można to podziwiać, ale trudniej znosić.

Jest kilka środków przeciw legionom tych pracowitych grabieżników, wyrastających prawdziwie jak z pod ziemi, a mianowicie: liście piołunu i lawendy, porzucone w szafie lub w ogóle w miejscach najbardziej przez mrówki nawiedzanych, skłaniają je do pospiesznej emigracyi. W tym samym celu mogą być użyte fusy kawowe wygotowane, wysuszone i rozsiane po półkach. Nareszcie olejek jałowcowy, rozlany na spodeczki sprawia swoim zapachem silne zamieszanie w mrówczych szeregach.

Aparat zaś do topienia mrówek ustawia się w następujący sposób. Rozpuścić w wodzie trochę cukru, dodać doń nieco wódki, rozlać płyn na płaskie talerzyki dla łatwiejszego po dostępu i takowe porozstawiać w miejscach, które uważamy za najstósowniejsze.

* *Czystość powietrza.* Że czystość powietrza dla zdrowia naszych organów oddechowych i w ogóle dla zdrowia całego organizmu znaczenie ma pierwszorzędne, nie ulega najmniejszej wątpliwości, ale niestety, powietrza zupełnie czystego, jak uczą najnowsze doświadczenia nie ma jednak nigdy tam, gdzie się obraca życie człowieka. Nie tylko bowiem w zamkniętem powietrzu pomieszkań naszych, ale i w tak zw. powietrzu świeżem, wśród zieleni i lasu unoszą się bezustannie liczne bakterye i zarodki niewidzialne, zdrowiu jednak nader szkodliwe, a powietrze czyste istnieje tylko na pełnem morzu, lub na szczytach gór, gdzie właśnie człowiek nie może zamieszkać stale. Nikogo nie zadziwi zapewne, gdy powiemy, że powietrze w szpitalach wielko miastowych przepełnione jest bakteryami, i że w niektórych znajdowano około 40.000 bakteryj w metrze sześciennym powietrza, a w salach szpitalu Pitié w Paryżu nawet 80.000. W mieszkaniach miejskich starych zliczono ich 20 do 30.000, w nowych budynkach znajdowano ich trochę mniej, prawie tyle, ile w powietrzu na wolnych ulicach. Znacznie czystsze powietrze jest już oczywista w mniejszych miastach i po wsiach, szczególnie położonych w górach, tak, że w Bernie szwajcarskiem znaleziono ich tylko 580 w metrze kub., na szczycie 3.000, wzniesionym nad powierzchnię morza tylko jedną, którą prawdopodobnie sam badający przyniósł ze sobą.

* *Nazwa „Prusak"* jest uważana za obrazę we Francyi. Major de Chateau-Neuf za to, że Alzatczyka nazwał „prusakiem", skazany został sądownie na 59 franków kary i zwrot kosztów, wynoszących przeszło 500 fr. —

* West, gubernator terytoryum Utah, obiecał nie tak dawno temu mormonom, posłanym do domu poprawy za wielożeństwo, że się wystara o ich ułaskawienie, jeżeli na przyszłość będą żyli podług praw Stanów Zjednoczonych. Mormonów uwięzionych w domu poprawy jest 49; ci przesłali gubernatorowi odpowiedź, w której mu dziękują za jego o nich troskliwość i oświadczają, że nigdy nie postępowali przeciw praw kraju, wyjąwszy prawa tyczącego wielożeństwa. Wielożeństwo jest — o tem są mocno przekonani — przykazaniem Bozkiem. Wszyscy z nich mieli już po kilku żon, nim 25 lat temu uchwalono prawo przeciw wielożeństwu. Z żonami swemi są połączeni najświętszemi węzłami i traktatami na czas i wieczność; z związków tych urodziło się wiele dzieci, z którymi są połączeni węzłem miłości rodzicielskiej. Honor zakazuje im przyjąć propozycyę gubernatora, boby musieli się wyrzec swych żon i dzieci i rozerwać najświętsze węzły. Wolą więzienie i nawet śmierć, jeżeli ta będzie potrzebną. — Jednem słowem mormoni są gotowymi stać się męczennikami dla swej wiary. Z pewnością nikt nie zabroni im stać się męczennikami.

O JENERALE JÓZEFIE BEMIE

napisał Piotr Zbrożek.

I.

Noc nakryła ziemię. Spracowani ludzie chrapią w twardym śnie po pracy, tylko w gorzelni pod kotłami ogień bucha i kręcą się pracujący parobcy. Na dworze zima, — mróz, aż trzeszczą dachy, a tu do ognia dorzuca najemnik kłody drzewa. Ciepło, — gromadka okala ognisko, jedni stoją, drudzy leżą, kurząc fajeczki na krótkich cybuszkach.

Wyszedł z kancelaryi mały chudy, człowiek bez wąsów, zaglądnął do jednego kotła i do drugiego, a potem zwrócił się do robotników.

— Pójdziemy do Warszawy.

— Dobrze panie dyrektorze, odpowiedziało kilku z gromadki.

— Teraz inną fabrykę zaprowadzimy; pójdziemy bić Moskala, tam się nasi już biją. Każdy z was pożegna się z rodziną, ciepło się ubierze i ze mną. Kto ma dzieci, ten zostanie. Oprócz odzieży na drogę nic nie brać. Ja wam dam wszystko, czego potrzeba. Wyjdziemy z Brodów jutro rano. Po mieście nie rozgadywać. Mało mówić, dużo robić. Dobranoc!

— Dobranoc! — zawołali wszyscy. Żaden o nic nie zapytał, tylko patrzał jak ten mały, chudy, bez wąsów dyrektor, poszedł jeszcze do kadzi, do kotłów jakby o niczem innem nie myślał, tylko o swoich kotłach. Odszedł i zamknął się w kancelaryi.

Pan dyrektor Bem w kancelaryi siadł przy stole. Na stole leżały papiery i różne malowidła, i mapy, na których się poznaje, gdzie jakie miasto, a gdzie pole, gdzie wieś i jak daleko z jednego miejsca do drugiego. Pan dyrektor mierzył cyrklem i pisał. Potem uporządkował w gorzelni, aby nikt mu nie zarzucił, że kogo skrzywdził. Tymczasem noc zbiegła, dyrektor popatrzył na zegarek, wziął kożuch na siebie, przerzucił przez plecy torbę myśliwską z nabojami, pochwycił strzelbę i wyszedł.

W gorzelni szeregiem stoją ludzie w kożuchach, patrzą na pana Bema i czekają, co im rozkaże.

Chłop w chłopa, choć mury walić, a świat zdobywać! Poprowadził ich Bem na Moskala, do Warszawy.

II.

Pan dyrektor Bem, tak mały, niepokaźny człowiek, bez wąsów, czemu się strzałów nie boi? Czemu nie siedzi spokojnie w gorzelni, czemu nie mówi jak drudzy, ja mały, ja chory, a co mi tam Moskal zawinił? Mały człowiek, chudy, jak student wygląda z daleka, ale na jego twarzy widać, że już żył długo, z ócz mu wygląda czterdzieści lat życia. A umiał żyć miły Boże, o takiem życiu zamarzyć ledwie!

Dopiero 65 lat minęło, kiedy na świecie żył Napoleon pierwszy, cesarz Francuzów. Którędy się tylko obrócił tysiące narodu za nim ciągnęło. Nie byli to ludzie odpustowi, bo Napoleon nie prawił kazania, ale wojował świat cały. Kto się na niego popatrzył, natychmiast zapisywał się na żołnierza. Napoleon z wojskiem takiem nieprzeliczonem pobił cara moskiewskiego, króla pruskiego i cesarza austryackiego. Służyli tam pod nim Niemcy i Francuzi i nasi ojcowie, bo wszyscy myśleli, że Napoleon narodom wolność powróci. Napoleon szedł z wojskiem, a bił naszych wrogów, ale wolności nie dał ani Francuzom, ani Niemcom, ani naszym ojcom, dla tego wszyscy ludzie go opuścili, on sam oddał się na łaskę monarchów. Monarchowie zaś kazali go wywieźć daleko za morze, na odludną wyspę, gdzie go powietrze zabiło. Ale dopóki Napoleon wojował, dopóty cały świat mówił i myślał o nim, a narody wołały: Niech żyje Napoleon, bo bije naszych wrogów.

Napoleon bije naszych wrogów — usłyszał Bem, młody, dwudziestoletni. Pomyślał więc, pójdę do Napoleona, umiem rachować i mierzyć pole łańcuchem, jak geometra, potrafię także mierzyć z armat moskiewskie szeregi. I poszedł, i mierzył, a tak dobrze mierzyć się nauczył, że go Napoleon zrobił oficerem. Bem przyrósł do armat; wolał słuchać huku wojny, niż najładniejszej muzyki. Kto na niego patrzał, na tego młodego oficera, myślał, że on tylko rachuje, jak daleko kula z armaty dosięga i ilu wrogów położy od razu? Ale Bem patrzał dobrze na cesarza francuzkiego, a kiedy się przekonał, że on nie myśli, ani o nas, ani o Francuzach, tylko o swojem cesarstwie i o swojej koronie, wtenczas wystąpił z wojska i został gorzelnikiem, wódkę palił, a w pokoju swoim zamknięty rachował, ile lat jeszcze będzie nas przygniatać obce panowanie.

Kiedy ma być wiosna, wtenczas nasze bociany, gdzieś daleko w ciepłych krajach czują powiew naszego wiosennego powietrza, gromadzą się na łąkach, radzą, zrywają się z ziemi i lecą i zawsze trafią do nas w dobry czas, serdecznie my ich witamy, bośmy ich wyglądali. I Bem się dowiedział, że w Warszawie biją Moskala i pędzą z naszej ziemi, a jak bociany za ciepłym wiatrem, tak on za hukiem armat spieszył tam, gdzie go czekają, z nim poszła gromadka chłopców brodzkich.

III.

Nieszczęśliwa godzina była dla naszego narodu, kiedy Moskale pierwszy raz na naszą ziemię wstąpili. Nieszczęśliwa godzina bo ich się dotychczas pozbyć nie możemy. Powiadają ludzie, że Moskal ma pieniądze, że same ruble srebrne, i że samemi rublami płaci za wszystko. Nie wszystko w tem prawda, nie wszystkie pieniądze moskiewskie są srebrne, są i papierowe i nawet więcej papierowych niż srebrnych. Ale przecie jest w tem, co ludzie gadają, także trochę prawdy, jest prawdą, że Moskale mają dużo pieniędzy — daremnie. Człowiek musi pracować, siać, to orać, a przemyśliwać aby przyszedł do grosza. A Moskal nie, on patrzy tylko kto bogatszy, aby go obedrzeć, i obdziera. Prawda, jaki to tani sposób moskiewski zrobienia pieniędzy?

Z rana Moskal cię obrabował, wziął twoje pieniądze, a może nie twoje, może tylko twojego sąsiada, ale ich nie zarobił — a po południu przyszedł do ciebie i kupił siana dla konia i mleka dla siebie i chleba, albo i kurę kazał zarznąć i ugotować i za wszystko zapłacił ci srebrnego rubla; prawda, że Moskal cię zbogacił? Ale na drugi dzień ten sam Moskal, albo drugi jego towarzysz, lub starszy przyszedł do twojej chaty i zabrał ci dwa ruble, aby za nie kupować u twego kuma, albo u sąsiada, a potem ich podobnie złupić.

Tak zbogacają się Moskale. Dobrze gospodarują, bo pod nimi nasz cały naród biedny, ale urzędnicy moskiewscy mają pieniądze, ale wojsko moskiewskie, za nasze pieniądze ma karabiny na nasze karki, ale starszyzna moskiewska ma złote galony za naszą pracę, a ich żony paradują w jedwabnych sukniach i złotych pierścieniach.

Moskale dobrzy ludzie, mają cara, który im wszystkich obdzierać pozwala. Oni też drą ze skóry. A z rabunku część oddają starszym, a za część kupują świece do cerkwi i kradzionem kadzidłem kadzą przed ołtarzami a zrabowanemi rzeczami, na których jeszcze krew niewinna nie zaschła, ubierają swoje obrazy. Gdzie Bóg? Boga w ich duszy nie ma ani w ich kościołach, bo oni za Boga obrali sobie cara, dla tego, że im pozwolił rabować.

Nasz Bóg, to stwórca wszech rzeczy, nasz Bóg sprawiedliwością odzywa się w sercach naszych. Bóg moskiewski, to car w Petersburgu. Carosławie opiera się na zbydlęceniu ludzi, zamienia ich w ślepe narzędzia samowoli jednego człowieka. Carska duma zabrania ludziom myśleć i działać.

Zjazd monarchów w Wiedniu r. 1815, związał według carskiej woli część ziemi naszej z Moskwą. Car przyrzekł być królem konstytucyjnym naszego narodu. — Przez lat piętnaście wysilał się car samowładny nad zniweczeniem wszystkich swobód zawarowanych konstytucyą narodowi naszemu. Postanowił więc jako wykonawcę swej woli brata swojego Konstantego na czele naszego wojska. Brat carski prześladował sprawiedliwych, nie cofając się przed żadnem nadużyciem i gwałtem, ludzi słabszych uwodził, dozwalając im nieprawnych zysków. Do czegoż car dążył, czego chciał? Chciał przyprowadzić nasz naród do tego upadku i zbydlęcenia, do jakiego carskie rządy wtrąciły naród moskiewski.

Piętnaście lat carskich rządów nad naszą ziemią przebrało miarę nieprawości, już nie podobna było znosić dłużej jarzma ciężkiego. Porwali za broń żołnierze w szkole wojskowej w Warszawie i cały naród wezwali do powstania, do zrzucenia jarzma. W nocy 29 listopada 1830 roku, lud warszawski złączył się ze szkołą wojskową. Po kościołach uderzyły dzwony, zagrały trąbki... W powietrzu rozlega się huk armat. Nasi biją, Moskale uciekają z z Warszawy.

Wojsko moskiewskie stanęło pod wodzą księcia Konstantego na polach pod Warszawą, książe czekał w nadziei, że wojsko nasze rozłożone po kraju na rozkaz jego przybędzie mu pomagać do zdobycia napowrót Warszawy. Warszawa, jak sierota nad Wisłą stoi, a wygląda, niepewna czy swoje wojsko stojące po kraju, pójdzie za głosem ślepego posłuszeństwa dla narzuconego wodza carewicza, czy pójdzie za głosem sumienia i obowiązku dla narodu własnego. Niepewni wyglądają Warszawianie swoich braci. Z poważnemi minami tłumnie snuje się lud po ulicach miasta.

Patrzcie do czego niewola moskiewska prowadzi, brat bratu nie wierzy, niesłusznie

Korespondencye „Gaz. Pol.“

Detroit, Mich., 25go maja.

Szanowny Redaktorze!

Proszę abyś raczył umieścić w łamach pisma swego:

Że w dniu 23 maja odbyło się zgromadzenie w pomieszkaniu ob. S. Dejad celem założenia polsko-katolickiego towarzystwa bratniej pomocy.

Pierwszym przemówił p. Tomalczyk zachęcając wszystkich tu w Detroit zamieszkałych Polaków do licznego przystępowania i organizowania się i w krótkiej swej przedmowie przedstawił zgromadzonym potrzebę ścisłej łączności.

Poczem uchwalono przez przyjazne Zw. Nar., dzienniki publiczność polską o założeniu czynnej Grupy Zw. Nar. Pol. w Stanach Zjednoczonych uwiadomić.

Następne posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 30 maja w pomieszkaniu ob. Józefa Dejad pod No. 639 na 23 ul. o godzinie 4tej po południu, na które wszystkich chcących do Towarzystwa wstąpić uprzejmie zapraszamy.

Na zgromadzeniu tem nastąpi wybór tytułu grupy jako i urzędników czyli komitetu, który się zajmie wypracowaniem statutów.

Jan Nowak
w imieniu komitetu.

Manistee 24 maja 1886 r.

Tutejsze Towarzystwo św. Józefa istnieje dopiero od pierwszego maja roku zeszłego, a liczy już obecnie 165 członków. Dwóch z naszych członków zabrała śmierć nielitościwa i wprawdzie brata J. Pielarskiego, który odjechał był na farmę i tam umarł, i brata T. Janowiaka. Pierwszemu nie mogliśmy towarzyszyć na cmentarz, gdyż farma jego leży o kilkadziesiąt mil od miasta; zwłoki drugiego brata zaś odprowadziliśmy do kościoła i na cmentarz. Proboszcz ks. Grochowski miał nad grobem do łez wzruszającą przedmowę. Tak wspaniałego pogrzebu widziano dotychczas w Manistee rzadko kiedy. Wdowy po zmarłych braciach otrzymały kwotę należącą się im podług ustaw i przepisów Towarzystwa. Stan Towarzystwa jest pomyślnym i spodziewamy się, iż za pomocą Boga i św. Józefa z czasem będzie jeszcze pomyślniejszym.

Jan Borucki, Sekr.

Fort Riley, Kas., 25 maja 1886.

Donoszę krewnym i znajomym, że kompania moja wyjeżdża w tych dniach z Fort Riley, aby się udać nad granicę terytoryów Colorado, Arizona i New Mexico, w celu walczenia przeciw Indyanom, którzy tam rabują i mordują. O ile się mogę dowiedzieć, pojedziemy 700 mil koleją a potem 400 mil konno.

George Snider,
Troop D. 5th Cavalry.

Ze starego świata.

Telegramy doniosły nam już poprzednio, że w parlamencie pruskim przeszło prawo znoszące tak nazwane prawa majowe i kończące tem samem „kulturkampf.“ Prawo to zostało już przez cesarza potwierdzonem. Charakterystyczną jest mowa Bismarcka w landtagu pruskim za przyjęciem „bill'u.“ W izbie panów oświadczył, że głosuje za przyjęciem tego prawa jako członek tej izby, jako pierwszy minister kraju zaś nie jest gotowym rozsądzić sprawy. W izbie niższej zaś oświadczył, że dobrze rozumie przyczynę powodującą niektórych członków do opozycyi i może samby zajął takie samo stanowisko, gdyby nie był prezesem ministrów. Richter, naczelnik postępowych liberałów, skorzystał z tej sprzeczności oświadczeń żelaznego kanclerza tak, że ten nie mogąc zaprzeczyć twierdzeń swego przeciwnika osobiście go obraził, wskutek czego przyszło do dosyć gwałtownej sceny na posiedzeniu Reichstagu.

Zadziwiającym jest także fakt, że narodowo-liberały w izbie panów głosowali za zniesieniem praw majowych, narodowo-liberały w izbie niższej zaś oświadczyli się przeciwko temu, twierdząc, że znosząc to prawo rząd zadaje fałsz teoryi, jakoby państwo miało pierwszeństwo przed kościołem. Ustępstwa Bismarcka w obec kościoła katolickiego niezmiernie rozjątrzyły luteranów i protestantów w Prusach. Rozjątrzenie to wzmogło się jeszcze, gdy w pewnem czasopiśmie katolickiem okazała się wiadomość, że Bismarck oświadczył dr. Kopp, rzymsko-katolickiemu biskupowi w Fuldzie, iż osobiście nie miałby nic przeciwko temu, izby różne religijne zakony, między niemi Jezuici, wrócili do Prus, lecz że niektórzy z jego kolegów w gabinecie są innego zdania. Bismarck widocznie traci u swych rodaków ten wpływ, który sobie wyrobił przez swą politykę zagraniczną w r. 1864, 1866 i 1870.

Wybory w Szwajcaryi wypadły na korzyść liberałów. W Kantonie Bern została obrana większość kandydatów radykalnych do „wielkiej rady“, przez co się okazało, że tak nazwani „patrycyusze“, którzy byli w większości aż do r. 1845, nie są w stanie już więcej osiągnąć przewagę polityczną jaką mieli dawniej. W Bernie obrano wprawdzie dwóch patrycyuszów, lecz to jedynie dla tego, że robotnicy odpadli od postępowych liberałów, którzy jednakowoż przeprowadzili swych kandydatów, lecz wszyscy kandydaci robotników zostali pobici. Konserwatywni, tak nazwana partya ludu, skorzystali z nieporozumienia liberałów i robotników, bo po pierwszy raz wybrali jednego z kandydatów do rady narodowej. W kantonie Solothurn zwyciężyli liberali tak, że rada kantonowa składa się obecnie z prawie samych liberałów, lecz pomiędzy nimi nie ma jedności. Wybory w Zurychu wypadły na korzyść demokratów. W Solothurn przeszedł także jednogłośnie prawie tak nazwany progresywny „bill“ podatkowy. Przeciwnicy jego starali się wmówić w wieśniaków, że przyjęcie tego „bill'u“, sprzeciwia się nauce kościoła katolickiego, lecz niektórzy księża oświadczyli, że tak nie jest, i dla tego też cały lud głosował za nim.

W Niderlandach toczy się walka polityczna pomiędzy stronnictwami. Chodzi o rewizyę konstytucyi a zwłaszcza o kwestyę szkolną. W izbie niższej teraźniejszego parlamentu zasiada 43 liberałów i 43 antiliberałów, którzy się składają także z dwóch stronnictw tj. katolików i protestantów. Protestanci, jako i katolicy nie chcą aby szkoły stały wyłącznie pod dozorem rządu, który nie chce aby w nich uczono religii i oświadczyli, że wystąpią przeciw wnioskowi rządu odnoszącemu się do rewizyi konstytucyi, jeżeli tenże nie zrobi niejakich ustępstw. Rząd chcąc ukończyć rewizyę, która się rozpoczęła już dwanaście lat temu, zrobił niektóre ustępstwa lecz nie wystarczające a wynikiem było, że wszyscy antiliberali i wielu liberałów głosowało przeciw rządowi. Wskutek tego podał się Hemskerk, prezes ministeryum do dymisyi, lecz obecnie cofnął swą rezygnacyę, rozwiązał parlament i rozporządził nowe wybory, myśląc, że zostanie wybrana większość przyjaciel rządu, wskutek czego rewizya konstytucyi zostałaby ukończoną bez żadnych ustępstw dla anti-liberałów w kwestyi szkolnej.

Święta wielkanocne były oddawna już tym czasem, w którym dopuszczano się wybryków przeciw żydom w krajach gdzie panuje prawosławie. I tak zaszły w pierwszy dzień wielkanocny rozruchy w Odessie, gdzie kilka tysięcy tak nazwanej „Bosej Komendy“ przebiegało ulice, wybijało okna w domach żydowskich, obrabowało i zniszczyło kilka składów. Policya nie była w stanie uśmierzyć buntu. Przywołano kozaków, którzy rozpędzili tłum. W tym samym dniu powstały rozruchy anti-żydowskie w Sebastopolu wszczęte przez „kacapów“. Wojsko musiało użyć broni, nim zdołało zaprowadzić porządek. Trzeba tu nadmienić, że w tym samym dniu występował w teatrze moskiewskim w Odessie w roli Othella Ludwik Barnay (znany dość dobrze publiczności milwaukiej uczęszczającej do teatru), który jest synem rabina w Węgrzech. Manażerem kompanii, z którą Barnay w Odessie występował jest także żyd — Paradies.

Protekcyjna polityka taryfowa, którą Bismarck niedawno temu zaprowadził w Niemczech, nie znalazła uznania w Rosyi, która utraciła przez to targi na zboże i drzewo w wschodnich prowincyach pruskich. Rząd rosyjski natomiast podwyższył cło na węgle i koks przewiezione koleją, wskutek czego Niemcy utracają ten handel a dostaje go Anglia przewożąca powyższe przedmioty okrętami. Nie dosyć na tem—główniejsi reprezentanci przemysłu żelaznego wysłali petycyę do Petersburga, aby podwyższyć cło na żelazo przewiezione z zagranicy kolejami. Gdyby wniosek ten przeszedł, to poniosłyby Niemcy znaczną stratę w handlu żelaza. Anglia zaś miałaby korzyść.

Zmoskwiczenie prowincyi nadbałtyckich postępuje wciąż naprzód. Zniesienie niemieckiego uniwersytetu w Dorpacie nastąpi niezawodnie wkrótce. Burmistrzowie Rygi i Rewlu zostali usunięci z urzędu, ponieważ występowali przeciw różnym środkom, których, celem jest rusifikacya owych prowincyi. Kupfer, najwyższy urzędnik sądu w Dorpanie zrezygnował, za co został pociągnięty do odpowiedzialności pod pozorem iż się nie zastósował do praw uchwalonych przez rząd w wrześniu 1885. Pomiędzy wieśniakami panuje wielka agitacya. Wielu z nich zamierza wyemigrować do Ameryki. Bardzo wielu bogatych rolników nawet sprzedało i sprzedaje swe włości i wybiera się po za Atlantyk.

Niemieckie stowarzyszenie kolonizacyjne miało w tych dniach posiedzenie w Karlsruhe, na którem był także obecnym wielki książę Badeni. Wielu delegatów oświadczyło się przeciw emigracyi Niemców do Stanów Zjednoczonych, i radziło emigrantom, aby się udali do południowej Ameryki, gdzie kolonie niemieckie mogłyby częściowo stać pod kontrolą Niemiec i gdzie koloniści mogliby sprowadzać nie tylko produkta przemysłu niemieckiego dla siebie, lecz też zniewolić sąsiadów krajowców do tego.

Drugi batalion jedenastego pułku piechoty francuzkiej, który przez cały czas wojny w Tonkinie w tym kraju przebywał, wrócił w tych dniach do Francyi licząc tylko 217 ludzi. Opuszczając Francyą batalion ten liczył 953 żołnierzy.

Challemell-Lacour, były francuzki ambasador w Londynie wywołał w wielki piątek dość burzliwą scenę w kościele Notre Dame w Paryżu. Nie chciał bowiem zdjąć kapelusza, twierdząc że jest za zimno, i że nie chce sobie głowy naziębić. Po dłuższej rozprawie zmuszono exambassador'a do zdjęcia kapelusza.

Prawa przeciw cudzoziemcom.

Czasopisma angielskie w ogóle żądają aby kongres uchwalił surowe prawo przeciw anarchistom i przypominają zarazem, że kongres już kiedyś uchwalił prawo przeciw cudzoziemcom zagrażającym pokój i także przeciw buntownikom, którzy są obywatelami kraju. Prawa te zostały uchwalone za czasów prezydentury John's Adams (1797—1801) a są znane pod nazwą „Sedition law“ i „Alien law“. Sedition law—prawo przeciw buntownikom i powstańcom — opiewa: Na dwa lata więzienia lub karę pieniężną w wysokości $200 mają być skazani wszyscy ci, którzy nieprawdziwe, hańbiące i złośliwe artykuły przeciw rządowi, lub prezydentowi albo też przeciw kongresowi ogłaszają, zarząd związku mową lub pismem oczerniają, nienawiść i pogardę przeciw nim wzniecają, powstania wywołują, lub wdawają się w spiski przeciw konstytucyi i prawom unii lub się sprzeciwiają rozporządzeniom prezydenta.

Alien law — prawo przeciw cudzoziemcom — upoważniało prezydenta do wydalenia z kraju wszystkich cudzoziemców niebezpiecznych dla pokoju Stanów Zjednoczonych, lub którzy brali udział w zdradzieckich i tajemnych czynnościach, skierowanych przeciw dobru Stanów Zjednoczonych, i do oznaczenia czasu, kiedy mieli kraj opuścić. Kapitanowie okrętów zaś przybywających do Stanów Zjednoczonych musieli donieść urzędnikom cła nazwiska wszystkich na okrętach się znajdujących cudzoziemców.

Prawa te nie były atoli skierowane przeciw anarchistom, o których wtenczas jeszcze nie nie wiedziano w Ameryce, pomimo iż im podobni ludzie istnieli wtenczas już we Francyi. Prawo przeciw cudzoziemcom było zwłaszcza skierowane przeciw takim osobom, które za poleceniem ówczesnego rządu francuzkiego starały się podburzyć ludność Stanów Zjednoczonych do wojny przeciw Anglii. Prawo przeciw buntom zaś zostało po większej części wywołane przez nienawiść zaciętą dwóch głównych stronnictw politycznych w Ameryce: federalistów i republikańsko-demokratów.

Lecz miłość wolności, wrodzona Amerykanom, oburzała się przeciw takim prawom i dla tego też został przy najbliższych wyborach John Adams, kandydat federalistów, za których staraniem owe prawa zostały uchwalone, pobity i stronnictwo przeciwne wybrało prezydentem Jefferson'a. Wczasie jego administracyi zostały prawa te zniesione.

Dla tego też nie potrzeba się obawiać, że kongres amerykański dla mizernej bandy anarchistów zniesie wolność prasy i mowy. Burzenie anarchistów można każdego czasu wstrzymać, byleby sądy uczyniły swą powinność.

Stany Zjednoczone nie wydalały żadnych cudzoziemców od czasu zniesienia tak nazwanego „Alien law“, lecz nie przyjmują tylko imigrantów, którzy nie są pożądani, jak np. pauperów, waryatów, zbrodniarzy i t. p. Podług prawa międzynarodowego może każdy kraj wydalić cudzoziemców, których obecność szkodzi jego dobrobytowi. Cudzoziemcami nazywa się naturalnie tych tylko, którzy nie zostali naturalizowanymi.

Anarchista żaden, jeżeli nie chce być krzywo przysięzcą, nie może się wcale starać o papiery obywatelskie Bo jakżeż może przysięgać, że będzie wiernym i posłusznym konstytucyi, której wywrót jest celem jego dążności? Niedawno temu chciał się otwarty anarchista dać naturalizować w Brooklynie, lecz sąd stanowczo się temu sprzeciwił, podając za przyczynę, że człowiek ów składając przysięgę obywatelską, popełniłby krzywoprzysięztwo, a przez to samo utraciłby prawo do obywatelstwa. Anarchiści wszyscy są dla tego tak nazwanemi „aliens“ a wprawdzie takimi, których pobyt w tym kraju szkodzi jego dobrobytowi.

Prawo więc, wydalające ludzi, których celem i zamiarem są morderstwa i wywrót instytucyi tego kraju, zgadza się zupełnie z duchem tutejszej wolności, lecz o nowem prawie buntowniczym podobnym do owego, o którem powyżej wspomnieliśmy, nie pomyśli żaden prawdziwy przyjaciel wolności amerykańskiej.

---

* Że pomiędzy politykami są także ludzie rzetelni okazuje następujący fakt: Durbin Ward, jeden z przywódców demokratów w Ohio, który w tych dniach umarł, nie znał wcale obłudy. W czasie gdy był kandydatem na senatora kongresu Stanów Zjednoczonych, radził mu jeden z zwolenników, ażeby się zapoznał z jednym z członków władzy prawodawczej w Columbus, który nie miał bardzo dobrej sławy, lecz którego głos wiele znaczył przy wyborach. „Nie chcę go wcale poznać“, odpowiedział stary Ward — „Przecież nie potrzebujesz mu pan nic więcej powiedzieć, jak, że się cieszysz, iż go widzisz.“ „Damn it, sir, wcale się na to nie cieszę,“ była odpowiedź i Durbin Ward — nie został wybrany senatorem.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Z Lublina donoszą, że jest tam czynną wojskowa komisya śledcza, która wszystkich oficerów załogi lublińskiej przesłuchuje i bada w sprawie nader drażliwej. Owoż powiadają, że zdradzono jednemu ze sąsiadujących z Rosyą mocarstw ważne plany strategiczne i mobilizacyjne. Mowa tu wyraźnie o Niemcach lub Austryi. Jeżeli do tej wiadomości dodamy dawniejszą, o przemówieniu generał-gubernatora warszawskiego, p. Hurko, w gronie zebranych na uczcie oficerów, a w którem p. gubernator odgraża się, że „niebawem nadejdzie chwila, w której trzeba będzie Rosyi zmierzyć się z jej największym wrogiem“ — to zdaje się nie ulega wątpliwości, że gorące sentymenta przyjaźni, jakiemi do niedawnego czasu częstowano się nawzajem w Rosyi, znacznie się oziębiły. Nie bez kozery też zapewne wzmacniają i zbroją Moskale fortece swoje nad granicą pruską i austryacką.

— Z Warszawy ciekawa nadchodzi wiadomość, że tam perskie mlewo staje do konkurencyi na targu zbożowym. Od kilku miesięcy już zboże perskie wyprzedza w spółzawodnictwie amerykańskie ziarno tak jakością, jako i ceną. Obecnie kapitaliści z Austryi zbudowali młyn w pobliżu Teheranu, zkąd mąkę rozsyłają na wszystkie europejskie targi. W Warszawie produkt perski ma być tańszy, aniżeli mąka krajowa, nie ustępując ostatniej także pod względem dobroci.

— Niemcy posiadają sporą ilość ziemi w gubernii lubelskiej. Wykazy urzędowo przekonały, że w roku bieżącym Niemcy koloniści posiadają w tej gubernii ogółem 30.050 morgów ziemi. Najwięcej kolonistów niemieckich liczą powiaty chełmiński i lubartowski, najmniej zaś biłgorajski i janowski.

— Położone w Łomżyńskiem miasteczko Śniadowo stało się przed kilku dniami pastwą płomieni. Pożar powstał z niewiadomej dotąd przyczyny i tak się gwałtownie szerzył, że z całego miasta zostało zaledwie dwadzieścia kilka domów Wybuchnął zaś pomiędzy zabudowaniami gospodarskiemi i w pół godziny objął całe miasto, porozdmuchiwany silnym wiatrem. Do rozszerzenia się rozszalałego żywiołu przyczyniła się z wielu względów bezradność mieszkańców, przeważnie żydów kręcących się z wyrzekaniem i załamujących ręce. Ofiarą płomieni padło 80 domów mieszkalnych i 100 zabudowań gospodarczych, a przeszło 200 rodzin zostało bez dachu i sposobu do życia. Poparzyło się mnóstwo osób chcących ocalać ruchomości, a niejaki Lejzer Lokowicz zginął w płomieniach. Straty ogólne w domach obliczają na 50,000 rubli srebrnych. Pogorzelców przyjęli do siebie okoliczni włościanie i udzielili im pierwszej pomocy.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

W Brójcach w Międzyrzeckiem zginęła przed kilku dniami straszną śmiercią 4 letnia córeczka powroźnika Matnera. Bawiła się ona bez dozoru w pobliżu wiatraka, którego jedno skrzydło ją pochwyciło i na miejscu zabiło.

— *Z powiatu* czarnkowskiego wywędrowało do Ameryki od 1 stycznia do końca marca r. b. 46 osób.

— Czytamy w Dzienniku Poznańskiem:

Podział powiatów W. Księztwa Poznańskiego. Jak korespondent poznański do „Koelnische Ztg.“ donosi, zamierza rząd prócz powiatu inowrocławskiego podzielić także powiaty: gnieźnieński, czarnkowski, bydgoski każdy na dwa osobne powiaty. Ma to nastąpić w „interesie służby,“ dla lepszej administracyi i ulgi obarczonych pracą landratów, a w gruncie rzeczy w celach nie tajnych już dzisiaj nikomu.

—*Poznański* „Tageblatt“ częstuje czytelników swoich taką facecyjką: Ks. Kaźmierski, misyonarz w Zbąszyniu, zakazał parafianom narodowości polskiej wziąć udział w uroczystym pochodzie, jaki Zbąszyń urządza z powodu wystawy rólniczej, która się ma odbyć 26 i 27 bm. i podał, że kto nie usłucha jego rozkazu, za karę do spowiedzi św. nie będzie przypuszczony. „Tageblatt“ przeczuwa, że korespondent jego głupstwo palnął i sam wyraża pewne wątpliwości, — ale mimo to pisanie swego poufnika zamieszcza. Byle szczuć!

— *W Jeżycach* byłaby się niemal spaliła 75-letnia staruszka. Zapaliła ona w pomieszkaniu maszynkę spirytusową i postawiła się nad nią, aby się w ten niezwykły i niebezpieczny sposób ogrzać, przyczem zapaliły jej się suknie i w mgnieniu oka stanęła w płomieniach. Ogień wprawdzie szybko przytłumiono, lecz biedna kobiecina odniosła takie rany od poparzenia, że wątpią o jej życiu. Znajduje się w zakładzie Sióstr Miłosierdzia.

Szlązk.

— Na Górnym Szlązku przeprowadzają już w praktyce ustawę o karach za nieregularne posełanie dzieci do szkoły. W Landsbergu oskarzono trzech ojców rodzin, że bez przyczyny wstrzymywali dzieci od uczęszczania do szkoły i skazano ich na znaczne kary pieniężne. Jeden z nich zapłacić ma 196 marek, albo odsiedzi 3 miesiące w więzieniu, jeżeli kary nie będzie mógł zapłacić.

Pod Austryakiem.

Galicya.

Z dyecezyi stanisławowskiej. Ks. Ulanicki został kanoniczne instytuowany na parafię Łanowce, ks. Emil Karatnicki mianowany został administratorem w Kutyskach dek. tłumackiego, ks. Mojsecowicz Atanazy został kanonicznie instytuowany na parafię w Pniowie dekanatu nadwórn., a ks. Tadeusz Hałajczuk administrator tamtejszy otrzymał kooperaturę w Nadwórnie. Nowo wyświęceni księża otrzymali następujące posady: ks. Atanazy Lewińwiński prywatną kooperaturę w Chlebiczynie polnym, ks. Mikołaj Baczyński w Przewłoce dekanatu buczac., ks. Bazyli Chlebowicki prywatną kooperaturę w Żabiem dek. pistyń., ks. Jan Lewicki kooperaturę w Haliczu, ks. Autonom Lewicki prywatną kooperaturę w Bordiakowcach dek. skalsk., ks. Serbiński administracyę w Kimpolungu na Bukowinie, ks. Teofil Zakliński prywatną kooperaturę w Zaburzcu dekan. buczac., ks. Antoni Legimowicz prywatną kooperaturę w Targowicy dek. horodeń., ks. Łukasz Korwacki kooperaturę w Załuczu dek. kołomyj., ks. Bazyli Ostrowski prywat. kooperaturę w Obertynie dek. żykowski.

Po trosze wszystkiego.

Byłoby na czasie przypomnieć niektórym Litwinom z Prus, którzy to powstają tak na Polaków, pod pewnym jakimsiś wpływem czy natchnieniem, a o czem liberał niemiecki Dr. Satller zaświadczył, w czasie ostatniej hep! hep! na Polaków w sejmie niemieckim; że za czasów Fryderyka Wilhelma IV (to nie dawne czasy) wydano siedm milionów talarów, powtarzamy talarów, co uczyni bodajże około 28 milionów marek na wytępienie litwinizmu przez kolonizacyą Niemców w Litwie pruskiej której pan Szlupas i jego spólnicy dziś granic rozszerzyć ani ocalić nie mogą, — w obec kultur-kampfu wszystko pożreć łaknącego.

Dnia 8 kwietnia umarł we Lwowie jenerał z r. 1863 Kruk. Właściwe jego nazwisko było Michał Jan Heidenreich; urodz. 1831 d. 19 września, to jest w tydzień prawie po zajęciu Warszawy przez Paszkiewicza, szkoły ukończył w Żytomierzu na Wołyniu niższe i do wyższych był posłany do Petersburga — zkąd dostał się do 2go pułku dragonów. Zdatności jego pozwoliły mu prędko przejść różne stopnie tak że z końcem r. 1862 był majorem w kwatermistrzowstwie, co się równa tutaj w Ameryce z Inżynierami „of the Ordnance“.

W r. 1863 skoro powstanie wystąpiło; jawnie młody oficer przyłączył się do niego, i jako naczelnik powstania między Bugiem a Wisłą — na Podlasiu dowodząc stoczył bitwy pod Mińskiem (podlaskim), Janowem, Żelechowem, dnia 4 sierpnia pod Chruściną — 8 sierpnia pod Żyżynem. Tu zabrał wielkie zapasy, wiele broni, 200 niewolnika i 50,000 rubli z kasą wojskową moskiewską. Za co Rząd Narodowy nominował go jenerałem.

Pod Fajsławicami d. 24 sierpnia poniósł klęskę — ale przybycie Litwinów pod Wróblewskim i dwoma Eitminowiczami oraz Barancewiczem dodało otuchy i jeszcze z wrosłymi siłami moskiewskiemi starł się zwycięzko pod Chełmnem d. 10 Listopada a wkrótce pod Kockiem. Wyczerpane siły ciągłą pracą i niewczasami, oraz niepogodą pory roku, zmusiły go prosić o zwolnienie od dowództwa, które przeszło w ręce księdza Brzóski, a który po długim oporze i próbach pojmany przez Moskali, zakończył życie na szubienicy.

Jenerał Kruk tymczasem wyszedł za granicę — czas jakiś był we Francyi, ale mógł wrócić do Polski w Halickie. Będąc we Lwowie należał do Towarzystw polskich: Wojskowego i Wzajemnej pomocy. Będąc w Paryżu na emigracyi ożenił się z córką emigranta Ostrowskiego; w 1871 był członkiem Towarzystwa Zaopatrzenia założonego przez doktora S. Gałęzowskieg; w r. 1872 w Galicyi otrzymał posadę jako inżynier przy kolei żelaznej arcyksięcia Alberta idącej do Czerniejowic.

Widzimy go r. 1878 jako czynnego pełnomocnika towarzystwa, raczej Konfederacyi lwowskiej w Londynie.

We Lwowie z żoną założył fabrykę trykotów która po śmierci żony jego r. 1880 przeszła w inne ręce ale przemysł ten nowy został ustalony w Polsce. — Umarł z suchot, zostawując jedną córkę, sierotę Ludwinię — którą zaraz przytuliła do siebie pani Wiktorya Niedziałkowska, właścicielka pensyi panien we Lwowie. Ale ostatniemi dniami hrabina Zamojska z Działyńskich ofiarowała dalszą edukacyą młodej 13 letniej dziewczyny się zająć.

Obchód pogrzebowy 11 kwietnia odznaczył się nie tylko liczną asystencyą duchowieństwa katolickiego, ale obecnością i przemową biskupa Osmańskiego księdza Isakowicza i kazaniem pogrzebowem kanonika Mazuraka. — Oficerowie z roku 1831 Kubicki i Ibiański przemówili od kolegów broni. Przy pochodzie szło 16 chorągwi tak towarzystw jak cechów, studentów i rzemieślników — i przeszło 20,000 ludu miejskiego.

Podróż dla przyjemności cara z Petersburga od Livadyi w Krymie, kosztowała tylko małą sumkę 1,-700,000 rubli — 600 żołnierzy pod czas tej przejazdki musieli nocą i dniem wartę strzedz na całej długości drogi i spędzać lud do krzyczenia hura u każdej stacyi — a tymczasem w kraju biedy, cierpień i głodu jest tyle, że lud nie wie co radzić sobie, — choć zapłacić musi za te carowe rozkosze.

Od strony Prus Polacy, a może i Niemcy mogą się spodziewać gorszych czasów, bo P. Bismarck zapewnił miejsce sekretarza Stanu dla syna swego — który o ile się zdaje rozumem nie przeszedł ojca, ale ma wiele zalet ojcowskiego charakteru. — Uczeń ze szkoły podobnej wyższej to jeśli nie jest wyższym, to będzie pewno gorszym od mistrza swego.

W macoszej Moskwie wymyślili podatki nowe na cudzoziemców przybywających — na konie, na nowe pasporta w formie książeczek różnych dla dorosłych, dla kobiet, dla jemszczyków — (t. j. furmalką i przewozem trudniących się) i t. d., na wszelkie spółki, towarzystwa, nowe przedsięwzięcia. Słowem za wszystko płać i płać. Zkąd brać na to nie pytają — owszem handel zewnętrzny ściskają — wewnętrzny przemysł gnietą — pod pozorem wojny z Polakami i polskością. — Jaki to tam być musi brak i pieniędzy i rozsądku....

Czytamy w Kuryerze Paryzkim z d. 1 Maja, że w Chili jest 6 Polaków nauczycielami w rządowych szkołach, a razem życzenia posłania im dzienników i pism polskich, których zdaje się musi im brakować.

Moskiewski nierząd nakazał przysięgać w sądach Polakom po moskiewsku. Ciekawiśmy bardzo, czy to nie jest protext wysłania więcej Polaków na Syberyę za krzywoprzysięztwo — bo taka jest kara za drugie, a następstwo pierwszego.

Pruski rząd potrzebuje na wydatki 1,299,473,312 marek. — Na tę sumę przypada co najmniej czwarta część na Poznańskie i Prusy Zachodnie, co uczyni mniej więcej w okrągłych liczbach 30,-000,000. Prócz tego wzięto do wojskowej służby, czyli wybrano krwawego podatku jaki dziesiątek tysięcy — aby ich rozpędzić między Szwabów, Hessów dla nauki czy zepsucia. — Dodajemy do tego co wejdzie pokryjomo do funduszu wykupna czyli wydarcia ziem polskich a będziemy mieli dokładne wyobrażenie hohenzolerskiego raju w którym aniołem stróżem jest p. Bismarck. Czy to czasem nie będzie anioł z rodzajów co jabłko podawał?...

Czas przyszedł gospodyniom, obejrzeć swe domy i wyprzątnąć co niepotrzebnie z zimy się nagromadziło. — Znana ich zręczność i umiejętność nie potrzebuje w tym razie żadnej wskazówki. — Ale przy pośpiechu i nawale robót, niejedna rzecz albo się przepomni — albo na czas do myśli nie wejdzie — ot naprzykład: któż tego nie wie, ale może godzi się przypomnieć, stary, ale dobry, pewny środek, jak to prędko dobrze wyczyścić szkła, zwierciadła lub w oknach szyby nieco czy to palcem czy tłustością jakąś zaćmione. — W takim razie każdy wie że parę łyżek wody amoniackiej (Amoniac Water albo Hart's horn Spirit) włożonych do ciepłej wody, lepiej niż wszelkie mydła szkła czyszczą. I to przecież jest wiadomem, zresztą bardzo naturalnem, aby nie szorować podłog, drzwi, uszaków, słowem wszelkiego drzewnianego sprzętu, meblu lub domowej ozdoby i t. d. malowanej — jak mówią, pokostem, czy olejną farbą. — Ale lepiej ocierać starzyzną w paczkę uwitą, zwilżoną albo trochę terpentyny, albo mleka, albo lnianego oleju. — Zmoczenie szmaty powinno być bardzo umiarkowane.

Przy tej okoliczności możda przypomnieć że ze solą z octem zmięszaną wycierane naczynia lub sprzęty miedziane, i mosiężne, przybierają blask nowych.

Gdzie o źródlaną wodę trudno, trzeba używać deszczowej, lub nie przyjemnej studziennej — węgiel drewniany w worku zanurzony w wodę, po nie jakim czasie ją zupełnie, albo bardzo znacznie oczyści.

Kto ma w domu biusta, figury, krzyże z gipsu, dużo zakurzone, niech nie obmywa, lub ociera je, ale zanurzy w rzadko rozpuszczonym krochmalu — pozwoli oschnąć a potem i kurz i brud i krochmalu pył opędzi się łatwo pióropuszem to jest z piór miotełką — albo skrzydłem indyczem. Zaczynając czyścić, lepiej zawsze od góry, można się pozbyć mrówek, prusnahów (crotonbugs). chrabąszczy, pluskiew, moli, pleśni, używając boraxu z cukrem, w proszek utłuczonymi — kwiatu czyli proszku zwanego perskim — i terpentyny. Z użycia terpentyny mieć trzeba na uwadze że ona zostawia znaki tłuste, które się dają usunąć całkiem zwyczajnym spirytusem (Alcohol).

Zdaje się musieliśmy jeszcze niedosyć odpokutować za winy ojców naszych, kiedy — gdy się zjawi gdzieś znak jakiś spójni między naszą bracią na wychodźtwie, to albo z góry z podejrzeniem na nią patrzymi — albo nie ufnością ją obdarzamy a często jeśli nie dla widzi mi się sobkowego, lub co gorsza w prost dla interesu, czasem osłonionego pozorami pięknemi, odstraszamy i odciągamy.— Czas jest wielki, tym co wiedzą więcej — lepiej tej i uczciwiej patryotyzmowi poświęcić — bo gdy umorzy się wszelka wiara w ojczyznę — i ojczyzna przestanie tlić w sercach naszych, te wszystkie kombinacye pochłonie kosmopolityzm, raczej egoizm — i prócz interesu i czci i wiary pójdą w zapomnienie i poniewierkę.

KORWIN.

---

* Ziemia jest zamieszkaną przez 1,450,000,000 osób i wprawdzie 860,000,000 pogan 410,000,000 chrześcian (225,000,000 rzymsko 75,000,000 greko katolików i 110,-000,000 protestantów), 180,000 mahometan i 8,000,000 żydów. Poganie mieszkają po większej części w Azyi i Afryce, niektórzy także w Ameryce i na wyspach. Chrześcianie zamieszkują Europę i dziewięć dziesiątych części Ameryki. Jest ich także kilku milionów w Azyi, Afryce i na wyspach. Mahometanie mieszkają przeważnie w Azyi i w Afryce. Żydzi są rozproszeni po całym świecie i nie posiadają własnego kraju. Greko katolicy zamieszkują przeważnie Rosyę europejską; kilka milionów ich znajduje się także w Azyi, na półwyspie bałkańskim i nawet w Afryce. Zachodnia i południowa Europa jest podzielona pomiędzy katolików i protestantów, i wprawdzie rzymsko-katolicy zabierają trzy piąte, protestanci zaś dwie piąte części kraju. Katolików można znaleźć przeważnie w Austryi, Hiszpanii, Włoszech, Portugalii, Francyi, w południowej i środkowej Ameryce, włącznie Meksyku i wielu także w Stanach Zjednoczonych i w Canadzie. W całej Ameryce jest 60,000,000 katolików a 48,000,000 protestantów. Główną siedzibą protestantizmu są Niemcy, Szwajcarya, Dania Szwecya, Norwegia, Stany Zjednoczone, Anglia i kilka mniejszych wysp. W ogóle więc świat jest zamieszkany przez 1,050,000,000 pogan (włącznie żydów i mahometan) i przez 410,000,000 chrześcian, z których większa połowa wyznaje religią rzymsko katolicką, niezupełnie czwarta część prawosławie a przeszło czwarta część protestantyzm. Około 500,000,000 ludzi mieszka w domach opatrzonych w sprzęty, jakich cywilizacya wymaga, 760,000,000 przebywa w chatach lub jaskiniach nie opatrzonych w sprzęty domowe, 250,000,000 zaś nie posiada żadnego mieszkania — ci ostatni są barbarzyńcami i ludźmi zupełnie dzikimi.

Pułk strzelców konnych pod wodzą Szembeka wkracza do stolicy od Wolskich rogatek. Na wiadomość o tem grobowa cisza następuje wśród zgromadzonych kilkunastu tysięcy obywateli na obszernym placu bankowym. W każdego piersiach zapiera się dech, bo nikt jeszcze nie wie, czy w żołnierzach wkraczających ma witać braci, czy wrogów.

Krótko trwała męcząca niepewność. Muzyka na czele pułku idąca, wchodząc od ulicy Elektoralnej, jak urznie „marsz narodowy!“ — niepokój znika, — tysiące serc drgnęło radością, — zrozumieli się przez muzykę. Szaleją rozrzewnieni! Ściskają się, łzami dziękują Bogu, że nie pozwolił zamienić braci na wrogów Niech żyje wojsko! Niech żyją bracia nasi! wołają. Ten głos potężny z tysiąca piersi, to wołanie leciało ku niebu, to wołanie usłyszał brat cara za Warszawą. Zrozumiał, że nie potrafi rodzonych braci poróżnić. Zrozumiał, że wojsko nasze na niego pójdzie z narodem zdobywać wolność, — ogłaszać sprawiedliwość i bezpieczeństwo ludziom, więc uciekł czem prędzej z pod Warszawy i nie wytchnął, aż za rzeką Bugiem, mając się za bardzo szczęśliwego, że mu uciec pozwolono.

IV.

Maszeruje wojsko po Warszawie, a wszystko wyuczone, wymusztrowane. Idzie piechota, jadą dziarscy ułani, z ich lanc błyszczą stalowe groty, i szeleszczą różnobarwne chorągiewki. Idą armaty, lane z bronzu, świecące, konie przy nich i uprzęże przecudne, przy armatach artylerzyści, wyćwiczeni w swej sztuce. Aż stęka ziemia pod ciężarem, aż szyby w oknach brzęczą. Ach! to nasze wojsko, nasi oficerowie, nasi jenerałowie! — swój do swego swoim językiem przemawia i komenderuje swoim językiem. Ani tam słowa moskiewskiego nie słychać, ani niemieckiego. Boże nasz, Boże! kiedyż nam znowu nasze własne wojsko powrócisz?

W Warszawie duże, wysokie kamienice, w oknach stoją kobiety i cudowne panienki, żegnają swoich braci, serdecznych wojaków, co z miasta ciągną za rogatki na bój z Moskalem.

Przy rogatkach mnóstwo ludzi, z Warszawy wyprowadzają nasze wojsko. W tłumie dziesięcioletnia dziewczynka ze swoim dziadkiem. Dziaduś podniósł ją na ręce. Dziewczynka szczebiocze i zapytuje dziadunia o jenerałów, to o oficerów. Nadciągnęły armaty.

— A kto to, ten mały na koniu, przy armatach?

— To kapitan Bem.

— Jaki on brzydki.

— Był on kiedyś ładnym chłopcem, — odrzekł dziadunio, — kiedy służył jeszcze pod Napoleonem. Później probując i doświadczając siły prochu wynalazł takie kule, że gdzie padną, wszystko palą; jeżeli padną na dach, dom zapalą, a jeżeli padną na ciało ludzkie, spalą ciało do kości.

— To strasznie, dziaduniu!

— Strasznie — i tego doświadczał sam Bem. Raz mu się była pod rękami zapaliła taka kula, i z ładnego Bema zrobił się taki brzydki, a szczęście, że wyzdrowiał, bo był tak z tego zachorował, iż myśleli, że umrze. Taka ognista kula z prochu nazywa się rakietą.

— Gdzież oni trzymają rakiety?

— W tych wózkach, co za armatami jadą.

Poszli więc nasi na Moskala, a cudowne dziecię marzyło o brzydkim kapitanie Bemie, co ogniste rakiety wynalazł.

V.

Daleko za Warszawą płynie rzeka Narew. Za nią miasteczko Ostrołęka, zabudowane drewnianemi domami z murowanym klasztorem i kościołem Bernardynów. Za Ostrołęką pagórki piaskowe, dalej lasy i pola. Z tej strony miasta rzeka, na rzece dwa mosty, a na tym brzegu niziny, moczary i lasy i droga do Warszawy.

Sławne to pole, sławny las i sławne moczary. Tam nasze wojsko z Moskalem śmiertelny bój toczy.

Wczoraj rano tak spokojnie było w tej stronie. Niebieskie, ciche, głębokie niebo sklepiło się nad Ostrołęką, w powietrzu kąpał się orzeł — kołysał na skrzydłach, słońce starym zwyczajem toczyło się i przeglądało w Narwi. Zielone lasy majem oddychały, a słowiki w cieni starą, znaną a cudowną nutę śpiewały. W Ostrołęce kramy i sklepiki otwarte. Jaki taki ze wsi przybył za kupnem. Kucharki kręcą się za masłem, za mlekiem, za pietruszką. Wszystko wesołe, rumiane, bo maj, wiosna.

Dziś 26 maja już z rana ozwały się dalekie strzały, — huk moskiewskich armat. Potem część naszego wojska z Ostrołęki poszła przez mosty za rzekę i połączyła się z całem wojskiem. Naszymi dowodzi jenerał Skrzynecki. Jak daleko okiem potoczyć, błyszczą bagnety, powiewają chorągwie, migają pałasze.

Moskale zapalili Ostrołękę. Drewniane miasto bucha płomieniami. Ludzie się kryją do piwnic, uciekają do klasztoru Bernardynów, bo klasztor murowany, biegną do kościoła. Pożar, huk dział, trzask, płacz kobiet, krzyk dzieci, huk bębnów, wrzask trąbek bojowych, — wszystko się miesza w powietrzu, zagłusza ludzi, tak, że nie słyszą jęku konających od kuli. Dym pokrywa bitwę. Wojsko się bije, szaleje; ludzką krwią oblewa się pole.

Moskale za naszymi przeszli po mostach, nasi bronią przeprawy. Tysiące naszych uderzaja na tysiące moskiewskie. Już nietylko na siebie strzelają z armat i karabinów, ale lecą na bagnety. Kto nie zginął od kuli, kto się nie cofnął, temu bagnet piersi przebija.

Już słońce po niebie większą połowę drogi przebyło, już jego promienie tracą swą moc, już się chyli ku zachodowi, już gdzieś za lasem położyć się zamyśla, a tu wre bitwa ciągle. To nasi wyprą Moskali, to Moskal nowe szeregi przez most przepędza na nasze bagnety. Dużo Moskwy zginęło, ale i nasi mają zabitych i nasi bitwą całodzienną zmordowani, — a tu z za rzeki nowy tłum nieprzyjaciół się ciśnie. Już nasze wojsko zmęczone rady im dać nie może. Już żołnierz osłabiony na bagnety nie pójdzie. Jeżeli ta nawała moskiewska zwycięży, zginie nasza wolność, przepadnie nasza sprawa. — Szeregi moskiewskie murem uszykowały się nad rzeką i prosto suną na naszych, — przepadliśmy!

Nie, — nie przepadliśmy. Patrz tam zdaleka uwija się na koniu mały, ale bystry jak iskra — Bem. On pokazuje pałaszem, zakierowały armaty, dym i huk się rozległ. Kule w sam środek moskiewskich szeregów uderzyły, jakby część muru wypadła, zrobiła się próżnia między Moskalami. Moskale się zastanawiają, ściskają szeregi. Bem znowu się posunął z armatami jeszcze bliżej. Nowy huk i nowe trupy moskiewskie upadły od kul Bema i nowa przerwa między moskiewskiemi szeregami, lecz oni jeszcze się ścisnęli. — Bem jeszcze bliżej podjechał i świeżemi kulami sypnął na carskie wojsko. Teraz już nie mogą utrzymać porządku, mięszają się w tłum jeden i uciekają do mostu. Ale Bem nie puszcza, lecz praży w zbitą kupę, przerzedza uciekających.

Słońce zachodzi; Moskale uciekli za rzekę, a na tej stronie zostawili dziesięć tysięcy trupów. Nasi się zbierają w szeregi, podnoszą się zmęczeni. — Zmrok coraz to bardziej zaciemnia przedmioty. — Noc zakryła i wojsko i Moskali i pobojowisko. Nie widać krwi ludzkiej, ni trupów, ani spalonej Ostrołęki, ani kulami armatniemi połamanych lasów. Słychać tylko szum wiatru letniego, turkot armat po gościncu, i brzęk pałaszy. To już nie bitwa, to marsz, carskie wojska niedobite uciekają nocą, nasi się zbierają i szykują na nowe boje.

VI.

Zatrąbiło dwieście trąb,
Huczą tarabany,
Rój w powietrzu lanych bąb,
Świszcze po nad łany,
Zatrzęsły się łany,
Wiatr szumi przez las:
Wściekły Moch bije nas! bije nas!
Pod mogiłą ojców proch,
Zawołał do Boga:
Boże, patrzaj, bije Moch,
Daj nam pobić wroga,
Daj nam pobić wroga,
Co zamęczył nas;
Synom daj pomoc w czas, w dobry czas!

Szumią wichry, szumi bór,
Jęczą ojców kości,
A z armatnich lanych rur
Śmierć niosą wolności.
Bem broni wolności,
Słyszał ojców płacz. —
Słyszał Bem, dobry gracz, armat gracz!

Zagrał Moskwie z armat Bem,
Nikt tak grać nie umie.
Na Moskali patrzy szkłem,
Rozpatruje w tłumie,
Dobrze patrzeć umie.
Potem wali z dział, —
Gdzie padł strzał, leży wał, trupów wał,

Bem jenerał dali Bóg,
Tysiąc zbił Moskali,
Gra w armaty, pada wróg,
— Jak muchy padali,
My za nimi gnali.
Krzyknijmyż co sił:
By nam Bem sto lat żył, Moskwę bił!

Tak śpiewał gajowy w pięć lat po upadku naszej sprawy w r. 1831. Gajowy był przy armatach Bema. Wyszedł był razem z Bemem z Brodów, z gorzelni, w zimie roku 1830. Gajowy nazywał się Zabawa, był nieżonaty, nie miał domu własnego, więc mieszkał u swego szwagra także gajowego Jacka Hrubego w Stanisławczyku koło Brodów.

Po odśpiewaniu żołnierskiej piosenki zadumał się Zabawa, i cicho było w chacie Hrubego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHICAGO.

W środę o ½5 godzinie z rana wybuchł pożar w domu John'a Q. Adams na rogu Wabash Ave. i Congres ulicy, który piękny ten budynek w krótkim czasie w perzynę obrócił. Strata wynosi przeszło $ 800,000. Czterech ze straży ogniowej odebrało dość znaczne rany wskutek zawalenia się murów.

— W czwartek zastrajkowało około 150 robotników, zatrudnionych na Chicago i Evanston kolei w Evanston, ponieważ im obiecano $ 1.50 dziennie, lecz przy wypłacie otrzymali tylko po $ 1.25 za dzienną pracę. Urzędnik pewien oświadczył, że robotnicy zastrajkowali, ponieważ „Foreman" odprawił dwóch ludzi nie zdatnych do pracy.

— Wiliam M. Tilden, jeden z najstarszych i znanych obywateli miasta, umarł w czwartek ubiegłego tygodnia. Był bratankiem znanego Samuela J. Tilden, byłego kandydata do krzesła prezydencyalnego.

— Szeryf policyi Ebersold nakazał surowo swym podwładnym, aby nie dozwolili bawić się w piłkę po ulicach.

— W mieście zjawiają się dosyć często fałszywe jednodolarówki. Co do wielkości i ciężkości nie różnią się wiele od dolarów prawdziwych. Brzegi ich tylko nie są dokładnie nakarbowane; rzucone o kamień łamią się łatwo.

— August Spies, Michael Schwab, Samuel Fielden, Adolph Fisher, Louis Lingg, Jerzy Engel i Oscar Neebe znani anarchiści, zostali oskarzeni przez sąd przysięgłych o morderstwo, o spisek i bunt. Przyjaciele ich złożyli już $ 1000 dla adwokata, który ich będzie bronił.

— Musimy tutaj uzupełnić wiadomość o oskarżeniu przez sąd przysięgłych anarchistów. W ogóle została wniesiona skarga przeciw 60 anarchistom. August Spies, Mich. Schwab, Samuel Fielden, Alb. R. Parsons, Adolf Fisher, Jerzy Engel, Ludwik Lingg, Wilhelm Seliger, Rudolph Schnaubel i Oscar M. Neebe zostali oskarzeni o zamordowanie policyantów: Flavin, Redden, Shehan, Deagan, Barrett i Miller, którzy wskutek wypadków na Hay market'cie utracili życie. Z oskarzonych nie schwycono jeszcze Parsons'a a Schnaubelt znajduje się podobno już w Niemczech. Inni zostali oskarzeni o udział w morderstwie, bunt itp. Aresztowano także w piątek nicjakiego Deuss, który przybył z Milwaukee aby objąć redakcyę pisma „Arbeiter Zeitung". Ten twierdził, iż jest socyalistą, lecz nikogo nie ukrzywdził, pomimo iż znał wszystkie plany anarchistów.

Donoszą iż istniał spisek, którego celem było wysadzić w powietrze w dniu 14 czerwca budynki publiczne, jak bursę, pocztę i t. d. i oprócz tego wiele redakcyj chicagoskich. Przez uwięzienie hersztów spisek ten spełzł na niczem.

— Obywatele czternastej wardy chcą połączyć dzielnicę północnozachodnią miasta z dzielnicą północną przez kolej konną. Na Division ulicy począwszy od Milwaukee Ave. ma iść tor aż do Goose Island i się połączyć z torem kompanii kolejowej północnej części miasta, tak, aby można bezpośrednio jechać od Clark ulicy do Western Ave. i vice versa.

Chodzi pogłoska, że czternasta warda licząca obecnie około 100,000 mieszkańców ma być reprezentowaną w radzie miejskiej przez 8 aldermanów; dotychczas miała tylko dwóch zastępców.

Uskarzają się, że urzędnicy spisujący ludność czternastej wardy nie wywiadują się, do jakiej narodowości mieszkańcy należą.

WASHINGTON.

Washington, 26 maja. W senacie uchwalono dać takim żołnierzom, którzy podczas wojny utracili nogę lub rękę 30 dolarów miesięcznie, 36 dolarów takim, którzy utracili rękę powyżej łokcia lub nogę powyżej kolana, $ 45 za utratę całej ręki lub nogi.

W izbie reprezentantów debatowano nad „bill'em" tyczącym się oleomargarynu.

Washington, 27 maja. W senacie rozważano wniosek Dingley'a, aby okręty zostały zwolnione z niektórych podatków. Frye zrobił dodatek, aby prezydent został upoważniony do zniesienia przywilejów obcych okrętów, jakich nie mają okręty amerykańskie w krajach, z których obce statki przybywają.

W izbie reprezentantów toczyła się sprawa o fabrykacyę, sprzedaż i t. d. oleomargarynu lecz nie została ukończoną.

— Na posiedzeniu wydziału izby reprezentantów dla spraw tyczących się wychowania dzieci, postawił repr. Miller wniosek, aby przez dziesięć lat rocznie rozdzielono ośm milionów dolarów pomiędzy stany i terytorya na wychowanie dzieci nie umiejących pisać ani czytać.

— Ślub prezydenta Cleveland z panną Franciszką Folsom odbędzie się w „białym domu" w dniu 2 czerwca. Z powodu przypadku śmierci w famili Folsomów odbędzie się ślub prywatnie. Najbliżsi tylko krewni i członkowie gabinetu i ich żony zostaną zaproszeni. Ślubu udzieli pastor presbyteryański Sunderland, poczem nastąpi uczta — i na tem zakończy się cała sprawa.

— W izbie reprezentantów toczyła się znów sprawa o prawodawnictwo przeciw sfałszowanemu masłu. Jedni występowali za, drudzy naprzeciw. Dotychczas są górą przyjaciele czystego masła, lecz wielu z nich chce zrobić ustępstwa opozycyi. Zanotować należy, że „Rycerze Pracy" w Milwaukee i Chicago przesłali petycye przeciw upodatkowaniu oleomargarynu. Twierdzą, że cena masła niesfałszowanego poszłaby tak w górę, że żaden robotnik nie byłby w stanie go kupować, gdyby na masło sfałszowane włożono wysoki podatek.

Washington, 29 maja. Dług narodowy zmniejszył się w miesiącu maju o dziewięć milionów dolarów.

— W sprawie oleomargarynu zrobił poseł Townshend wniosek aby zniżono podatek z 10 centów na 2 centy za funt.

Powderly, wielki mistrz „Rycerzy pracy" przesłał kongresowi uwiadomienie, że ogół rycerzy występuje przeciwko protestowi wysłanemu przez członków tego Stowarzyszenia w Milwaukee i Chicago, aby sfałszowane masło nie było upodatkowane.

AMERYKA.

W New Jersey utworzyła się nowa partya polityczna nosząca nazwę „Anti-Saloon Republicans."

— W stanie New York weszło obecnie w życie prawo arbitracyjne, które mniej więcej opiewa: W przypadku sporu między pracodawcą i robotnikami mogą obie partye — jeżeli chcą — przedłożyć kwestyę miejscowej radzie arbitracyjnej (Local Board of Arbitration), która się składa z pięciu członków. Dwóch z nich ma być wybranych z organizacyi robotników a jeżeli takowa nie istnieje mają być wybrani większością głosów z grona robotników; dwóch członków wybiera pracodawca. Czterech tych członków wybiera piątego, który zajmuje miejsce prezydującego rady. Rada ta za pozwoleństwem sądu powiatowego może przesłuchiwać świadków i zbierać wszystkie dowody potrzebne do załatwienia sprawy. W dziesięciu dniach ma ogłosić wyrok. Kopię wyroku ma złożyć w kancelaryi klerka powiatowego a drugą w biórze rady arbitracyjnej stanu. Stronie niezadowolonej z wyroku wolno apelować do „rady stanu" składającej się z trzech członków, z których każdy dostaje $3000 rocznej pensyi. Jeden z nich ma być demokratą, drugi republikanem a trzeci ma należeć do jakiejkolwiek organizacyi robotniczej. Trzej ci członkowie wybierają sekretarza z $2000 pensyi rocznej, przeglądają wszystkie dokumenta i zdają roczny raport do władzy prawodawczej stanu. Gubernator Hill zamianował następujące osoby „radą stanu": zecera Florence Donovan z Brooklyna, członka towarzystwa typografów; Williama Purcell, demokratę, redaktora czasopisma „Union" w Rochester, i republikańskiego polityka Gilberta Robertson z Troy.

— Z Willson, Ari., donoszą, że Apachesy napadli w nocy ze środy na czwartek na farmę braci Jones w Hookers Hot Springs, zostali atoli odparci utraciwszy 3 wojowników.

— W miesiącu kwietniu przybyło do portów: Baltimore, Boston, New Orleans, New York, Philadelphia i San Francisco 49,158 imigrantów. Imigracya niemiecka zmniejszyła się, z Wielkiej Brytanii powiększyła się — o ile się to tyczy imigracyi w kwietniu r. 1885. Imigracya wzrosła także z Austryi (Czechów i Węgrów przybyło 1150 więcej jak w roku 1885); z Rosyi i Polski (800 więcej), z Szwecyi i Norwegii (3800 więcej) i z Włoch (1400 więcej).

— Dzień zdobienia grobów poległych bohaterów ostatniej wojny jest pół-urzędowem świętem narodowem. Przypada co rok w dniu 29 maja. W tym roku przypadł na niedzielę. Jedni obchodzili go w sobotę, drudzy w poniedziałek. Dziwną nam się zdaje być rzeczą, że salony, składy i t. d. mogą być otwarte w niedzielę, a nie wolno w tym dniu ozdobić grobów tych, którzy przelali krew i utracili życie w sprawie zniesienia niewolnictwa.

— W Cleveland, O., odbywa się teraz konwencya delegatów „Rycerzy pracy." Chodzi właściwie o zmianę niektórych artykułów tyczących się strajków, boykotów itd. Delegaci chicagoscy mają polecenie, aby się wystarali o to, iżby konstytucya była wydrukowaną także w języku polskim. — Czesi starają się też o to. Trzeba tu nadmienić, że każda Loc. Ass., ma prawo dać wydrukować tak nazwane „By-Laws" w swoim języku. Drukowanie zaś ogólnej konstytucyi zależy od Jen. Ass.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

W katedrze św. Jana odbyło się w czwartek żałobne nabożeństwo za zmarłych biskupów prowincyi milwauckiej. Wszyscy biskupi byli obecnymi wyjąwszy biskupa Grace. Sumę żałobną celebrował biskup Marty z Dakota w asystencyi księdza Milard, ks. dr. Zardette i ks. Morissey. Kazanie miał biskup Vertin z Marquette.

Pożary i Nieszczęścia.

Pożar w Wausau, Wis., o którym donieśliśmy w przeszłym numerze, „Gazety Polskiej", narobił szkody na $200,000.

— W domu James'a Dawson w Ruchville, Ind., wybuchł w jednej z ostatnich nocy pożar. 15 letnia i 7 letnia dziewczynki i 12 letni chłopiec zostali poparzeni tak, że wkrótce potem umarli.

— Z Milwaukee donoszą że, nad Milwaukee, Lake Shore i Western koleją palą się lasy. Cała prawie miejscowość Coleman została zniszczoną.

— W piątek na wieczór zawalił się w Grand Rapids, Mich., młyn pod nazwą Valley City Mills. Część zboża została zabrana przez strumień nad którego brzegiem młyn stał. W drugiem, trzeciem i czwartem piętrze znajdowało się około 20,000 buszli pszenicy i około 30 tun otręb. W zachodniej części budynku znajdowała się maszynerya, która dopiero w roku ubiegłym została tam umieszczoną i kosztowała około $18,000. Strata ogólna wynosi około 100,000 dolarów.

— W Pułaski, Tenn., położyła się 5cio letnia córka farmera Willis Ashford w cieniu drzewa i usnęła. W dwie godziny potem znaleziono połowę jej zwłoków. Została pożartą przez świnie.

Przestępstwa.

W Nowym Yorku został aresztowany były alderman Michał Duffy za przekupstwo w sprawie kolei konnej „34 str. Crosstown Railroad Co." Za kaucyą w wysokości $15,000 puszczono go na wolność.

— W St. Louis toczy się jeszcze proces Maxwell'a, który rok temu miał zamordować swego przyjaciela Preller'a.

— W czwartek został powieszony w Crawfordville, Ind., C. Henning, który w dniu 24 października zr. zastrzelił swą narzeczoną, wdowę Lottie Vollmer.

— W Shody, pow. Johnson, Tenn., został w tych dniach zamordowany staruszek John Blevins, liczący lat 101. Morderca uszedł.

— Do domu farmera Natana Hogget, mieszkającego w pobliżu Marion, Ind., wławał się kilka nocy temu złodziej. Farmer obudziwszy się ze snu, wyskoczył z łóżka i rozpoczął ze złodziejem walkę. Wkrótce udało mu się obalić go i związać. Nazajutrz przywiązał go do swego woza i w ten sposób przyprowadził do Marion. Złodziej nazywa się Fenix Dimmick i ma być polskim żydem.

— W Galveston, Tex., wydarzył się w tych dniach następujący przypadek: Podstarzały już Polak, Jerzy Stroch, który w Taylor, Williamson pow., Tex, się był dorobił dość znacznej własności, chciał się udać do starego kraju po swoją familię. W Galveston zaprzyjaźnił się z niejakim Antonim Słowińskim. Przez kilka dni pili razem i naraz zaginął Stroch. Słowiński zaś pijany opowiedział saloniście Ziemerowi, że odziedziczył spadek i pokazał mu pieniądze — w ogóle $230. Na pytanie, od kogo dostał spadek, odpowiedział że przyjaciel jego Stroch podarował mu te pieniądze. Stroch i Słowińskiego widziano wspólnie jeszcze w dniu 24 maja z rana. Nazajutrz znaleziono ciało pierwszego w zatoce. Okazało się, że znalazł śmierć gwałtowną i że wszystkie jego kieszenie były wypróżnione. Słowińskiego aresztowano. Dziwną zdaje się być każdemu rzeczą, że Słowiński mógł zabić Strocha, który co do postaci był olbrzymem w obec małego i wątłego Słowińskiego.

— Anarchiści: Johan Most, Adolph Schenck i Richard Braunschweig zostali przez sąd przysięgłych w Nowym Yorku uznani winnymi podburzania do buntu. Czeka ich rok w domu poprawy w Sing — Sing.

Kronika pracy.

Przez ukończenie strajku górników w zachodniej Pennsylvanii 15,000 robotników ma znów pracę. Wskutek tego panuje niezmierny ruch w owej okolicy. Następstwem będzie, że i wszystkie fabryki żelaza i stali zostaną na nowo otworzone, wskutek czego znów polepszy się „business" całego kraju. Są widoki, że nastaną lepsze czasy.

Kronika kościelna.

Przewielebny ks. arcybiskup Corrigan bierzmował w kościele polskim św. Stanisława w Nowym Yorku, w niedzielę minął tydzień, 100 osób polskich. Asystowali mu: Sekretarz jego, ks. Charles E. McDonnell, ks. H. Klimecki, proboszcz kościoła, ks. G. Marcinkowski od kościoła św. Kaźmierza w Brooklynie i ks. A. Pelczar z Wilkes Barre, Pa.

— Katolickie pewne czasopismo, wychodzące w Milwaukee, donosi że arcybiskup Heiss wystąpił z komisyi zajmującej się założeniem katolickiego uniwersytetu dla Stanów Zjednoczonych.

— Skoro się odbędzie konsekracya na kardynała najprzew. arcybiskupa Gibbons w Baltimore, ten wybierze podług prawa kościelnego koadjutora „cum jure successionis" (z prawem następstwa). Mówią, że koadjutorem jego zostanie przew. biskup J. J. Keane z Richmond, Va.

— Ojciec św. zamianował biskupem dyecezyi Green Bay ks. Katzer, dotychczasowego jej administratora.

Powderly i imigranci.

Powderly, który, jak każdy prawie robotnik wie, jest tak nazwanym wielkim mistrzem „rycerzy pracy" jest rodowitym Amerykaninem, lecz pomimo tego nie występuje przeciw imigrantom, jak to wielu czyni, którzy w Stanach Zjednoczonych się rodzili, ponieważ pomiędzy tymi, którzy brali udział w rozruchach w Milwaukee i Chicago, byli ludzie, których ojczyzną są inne kraje. W korespondencyi do „N. Y. World" mówi Powderly:

Bomba dynamitowa, która przed kilku tygodniami eksplodowała w Chicago, wzruszyła cały kraj od morza do morza. Z echem jej odgłosu mieszają się skargi przeciw robotnikom przybyłym z Europy. Człowiek, który szczęśliwym przypadkiem rodził się w Stanach Zjednoczonych, życzy sobie szczęścia, że rodzice lub przodkowie wyemigrowali dość rychło, tak, że nie potrzebował się rodzić za granicą. Każdy winszuje mu, że jest Amerykaninem i powiada, że jest o wiele lepszym, jak przodkowie jego. Widoczną jest rzeczą, że są tacy, którzy pracują nad tem, aby poróżnić robotników tu rodzonych z robotnikami przybyłymi z Europy.

Powderly oświadcza dalej, że nie jest prawdą, co Jay Gould mówi, że przyczyną nieporozumień w kołach robotniczych są „cudzoziemcy." Udowadnia dalej, że właśnie monopoliści jak Jay Gould i inni sprowadzali robotników każdego rodzaju ze zagranicy częściowo, aby się osiedlili na obszernych gruntach skradzionych za pomocą przekupionego kongresu, częściowo, aby jako robotnicy kontraktowi tanio pracowali w kopalniach tu rodzonych monopolistów lub na ich nowych kolejach.

Powderly kończy swe oświadczenie w sposób następujący: Dla naszego narodu nie jest wcale chwalebnem, że mamy pomiędzy sobą tylu ludzi, którzy tak wiele krzyczą o miłości ojczyzny a których trzecim słowem jest zawsze „jestem Amerykaninem" i t. d. podczas gdy tak samo jak Jay Gould trudnią się haniebną praktyką sprowadzania do tego kraju przez kłamliwe obietnice „gruszek na wierzbie" ludzi, aby ci za małą płacę, którą przybywszy dostają, zajmowali miejsca obywateli amerykańskich. Obywatel, który się rodził w Ameryce, nie jest lepszym ani gorszym, jak ten, który się rodził za granicą, a jeśli zadraśniesz Amerykanina, to popłynie także krew cudzoziemcza, wyjąwszy gdybyś zadrasnął Indyanina północnej Ameryki, z którego ci, którzy sami siebie nazywają „prawdziwymi Amerykaninami" z pewnością nie są bardzo dumnymi. Chętnie przyjmowaliśmy zawsze ludzi, którzy z własnej woli do nas przybyli. Kontraktowi zaś robotnicy, których tu rodzony przedsiębiorca sprowadził, nie potrzebują liczyć na przyjaźń i uznanie ze strony robotników amerykańskich.

Olbrzymie przedsiębiorstwo.

Miasto Nowy York szczyci się swym mostem przez tak nazwany East River. Most ten uważają niejedni za ósmy cud świata. Innym takim cudem ma być tak nazwana kolej arkadów, pod ulicą „Broadway" aż do 59 ulicy, dalej przez Washington Heights do Harlem i do 55 ulicy pod Madison Avenue aż do rzeki Harlem.

Kolej ta będzie zajmowała aż do 55 ulicy całą szerokość ulicy Broadway. Po nad nią będzie żelazny dach, na którym będzie leżał bruk. Kolej ta będzie miała cztery tory: dwa dla ludzi, którzy niedaleko będą chcieli jechać, dwa zaś dla tych którzy będą mieli potrzebę udać się dalej. Tory te będą także połączone z torami innych kolei, tak, że pasażerowie będą mogli bez przesiadania się udać do tak nazwanej „Battery", zkąd nowa ta kolej będzie wychodziła. Wagony będą poruszane elektrycznością. Kompania przygotowuje się sprawić tyle wagonów, aby milion pasażerów dziennie mógł być przewożonym; koszta przedsiębiorstwa obliczono na $4 000.000 na milę, czyli w ogóle na $60,000,000 która to suma wcale nie jest za wysoką, jeżeli zważymy na fakt, że półwysep Manhattan jest skalistym i że władza prawodawcza postawiła warunki dość uciążliwe dla kompanii. Tak naprzykład musi kompania płacić miastu New York 3 procent z dochodów, coby wynosiło, gdyby przewoziło dziennie jeden milion pasażerów, z których by każdy płacił tylko pięć centów, $540,000 rocznie. Kompania musi także stawić „bonds" w wysokości $3.000,000, które przepadną, jeżeli kolej nie zostanie ukończoną w czasie przepisanym. Dalsze $2.000.000 kaucyi musi stawić, na przypadek gdyby miasto lub ludzie prywatni mieli szkodę wskutek budowania kolei. Prawa właścicieli nad koleją są osobno zagwarantowane, tak, iż każdy z nich jest zabezpieczony finansowo. Kompania musi nad każdą przestrzenią, gdzie pocznie pracować, wybudować most, aby wozy nie były wstrzymane w swym ruchu. Dalej musi wzdłuż kolei umieścić wszystkie rury do wody, gazu, lub kanałów odchodowych i naturalnie ponosić wszystkie koszta z tego wynikające.

Kolej ma być ukończoną aż do 55 ulicy w przeciągu czterech lat, a zupełnie w siedmiu latach. Kompania musi posiadać trzy miliony dolarów gotówką, nim jej wolno będzie rozpocząć pracę — lecz o to nie ma obawy, gdyż do kompanii należą ludzie, którzy się liczą do największych bogaczów Nowego Yorku. W pięciu tygodniach ma się praca rozpocząć. Projekt wybudowania podziemnej kolei w Nowym Yorku jest już dość starym, gdyż 20 lat temu poczęto o tem mówić. Pewna kompania poczęła już kopać pod Broadway kilka lat temu tunel, który jest około ¾ mili długim, lecz zaniechała swego zamiaru, gdyż koszta były za wielkie.

Telefon.

Nasz wiek celuje w tem, że stara się znieść różnicę czasu i przestrzeni, urządzając jak najszybczejszą komunikacyę, Telegraf już nie wystarcza wymaganiom, i coraz więcej starają go zastąpić telefonem, który pozwala wprost dwom osobom na odległych dwóch miejscach się znajdujących rozmówić tak, że jeden może zaraz odpowiadać drugiemu.

Historya telefonu sięga do 17 wieku. Skoro tylko przekonano się, że głos polega na drganiu, poczęto myśleć o przenoszeniu na znaczną odległość fal głosowych. Już w 1677 r. robił angielski uczony *Robert Hooke* w tym kierunku doświadczenia, używając naprężonej nitki jako środka do przenoszenia głosu. Lecz dopiero w naszym wieku robiono w tym kierunku ściślejsze badania. „Magiczna lira" *Wheatstona* zbudowana w r. 1819 dała prawdopodobnie początek telefonom nitkowym. Telefony te były bardzo prosto zbudowane. Dwa walce o dnach zrobionych z błon zwierzęcych łączyły się struną albo nitką jedwabną tak, że nitka przymocowana była do dna błoniastego. Tak prosty przyrząd jest w stanie przenosić głos dosyć dobrze w niewielkiej odległości, dochodzącej do 100 metrów.

Przekonano się dalej, że można przenosić na pewną odległość nie tylko tony, ale dźwięki i słowa. Niemiecki uczony Hemholtz udowodnił matematycznie, że ton, dźwięk lub głos mowy w zasadzie polegają na takichże samych drganiach czyli falach głosowych.

Za zasadę przy budowie telefonu posłużyło także spostrzeżenie dwóch amerykańskich fizyków z 1837 r. Zauważyli oni, że pręcik żelazny, umieszczony w walcu, na którym jest nawinięty drut miedziany, izolowany (owinięty jedwabiem), wydaje ton, jeżeli po drucie przepuszczamy prąd elektryczny i co chwilę go przerywamy.

W r. 1861 zbudował niemiecki fizyk Reis telefon, który przenosił tony, melodye a nawet słowa na nie wielką odległość. Lecz dopiero Ameryka obdarzyła nas wydoskonalonym telefonem, który był w stanie przenosić mowę ludzką. Zadanie to rozwiązał *Graham Bell* w Bostonie, w Ameryce, rodowity Szkot. W r. 1868 przeniósł się on z Europy do Ameryki jako nauczyciel głuchoniemych, a w 1876 r. wywołał wielkie zdumienie na wystawie powszechnej w Filadelfi i swym magneto-elektrycznym telefonem, którym można przenosić zupełnie dokładnie głos nawet na milowe odległości.

W telefonie Bella znajduje się cienka płytka magnesu przed elektro-magnesem tj. pręt miękkiego żelaza, w około którego krąży drutami prąd, a który skutkiem tego nabiera własności magnesu lub na odwrót. Falami głosowemi płytka zostaje wprawiona w drganie, i zbliżając się do pręcika żelaznego, umieszczonego w cewce, drutem owiniętej, robi z niej magnes. Skoro tylko pręcik nabierze własności magnesu, wywołuje w drucie izolowanym na około cewki prąd elektryczny, który drutami przenosi się do drugiej stacyi i zamienia pręcik żelazny w cewce na magnes, wprawia blaszkę magnesową w ruch, zgodny z drganiem na stacyi przesyłającej.

Przy posługiwaniu się telefonem należy słowa wymawiać przed lejkiem telefonowym a słuchający winien swój telefon przyłożyć tuż do małżowiny usznej. Głośne krzyczenie wcale nie wpływa, na lepsze przenoszenie telefonem. Wymowę śpiewającą najlepiej oddaje telefon. Wilgoć powietrza osłabia przewodzenie głosu. — Telefon dziś jest tak wydoskonalony, że w korzystnych okolicznościach może przenosić głos ludzki na odległość 1000 mil.

Dziś we wszystkich wielkich miastach są biura telefoniczne, które pozwalają mieszkańcom w każdej chwili z sobą rozmawiać. W Paryżu druty te przeprowadzane są kloakami czyli kanałami z powodu wielkiej ilości, a to jako kable. Kablem nazywamy kilka lub kilkanaście drutów izolowanych, skręconych w linę, która znowu otoczona jest jakiem ciałem np. ołowiem dla usunięcia wpływów zewnętrznych.

W biurach telefonicznych na jednej ze ścian osadzone są końce drutów od abonentów, po 25 w jednym przedziale. Przy każdym drucie jest numer, przymknięty klapką. Gdy jaki abonent chce się rozmówić, uciskiem na guzik przy telefonie umieszczonym odsłania swój numer. Urzędnik uwiadomiony zapytuje z kim żąda rozmowy i następnie łączy obydwa odpowiednie numera drutem. Głos dzwonka uwiadamia w biurze o końcu rozmowy i wtedy odejmuje się łącznik między drutami i zastawia numer. —

Drobne wiadomości.

* W północnym Vermont padał w dniu 27 maja śnieg. Farmerzy obawiają się o ziemiopłody.

* Pewnego dnia zeszłego tygodnia sprzedano w Chicago kilkaset buszli kukurudzy, która została przysłaną z Nebraski, po 27 centów za buszel. Po odciągnięciu kosztów transportacyi, komisyi it.d. — które wynosiły 22c. za buszel — pozostało temu, który kukurudzę przysłał do Chicago, za buszel tylko 5 centów. Inny przesyłacz kukurudzy z Nebraski, dostał za 550 buszli tylko $92.50. Sam przewóz koleją kosztował $147.50.

* W Stanach Zjednoczonych wychodzi 14, 160 czasopism i gazet, w Canadzie 679. Dzienników wychodzi w Stanach Zjednoczonych 1216, 33 więcej jak w r. 1885, 1200 gazet ma przeszło 5000 abonentów każda, Religijnych czasopism wychodzi 700, powiększej części w Nowym Yorku, Philadelphii i Bostonie. Sprawy prohibicyonistów broni 129 czaspism, przeciwko nim występuje ośm. Głuchoniemi i niewidomi mają 19 gazet. W języku niemieckim wydaje się około 600, w skandynawskim 60, w francuzkim 42, w czeskim 18, w polskim 9, w języku irlandzkim (gaeliskim) 1, w hebrajskim 1, w chińskim 1, w indyańskim (cherokeeskim) 1. W roku 1776 wychodziło w Stanach Zjednoczonych 7 gazet.

☞ Jeden z abonentów Tygodnika Powieściowo-Naukowego pisze z Oshkosh: Przesyłam prenumeratę na Tygodnik, który będę utrzymywał póki tylko będę żył, bo zawiera piękne i dobre powieści, i jest tak tanim. Myślę, że takie powieści jak np. „Pamiętniki Makryny" i „Dwie Marye" kosztują każda więcej jak dolara, nie wspominając już wcale o drugich. Lubię tak Tygodnik jak i Gazetę Polską, bo pierwszy podaje nam piękne powieści po większej części z dziejów polskich, druga zaś nosi nam wieści z całego świata i podaje także ładne powieści i napomina Polaków tu w Stanach Zjednoczonych zamieszkałych do zgody i jedności. Gdyby każdy brat Polak był słuchał napominania „Gazety", to nie byłyby się wydarzyły te zajścia, wskutek których nas inni obecnie nienawidzą i nas hańbią.....

Ob. Wincenty Gawlik donosi nam z Baltimore, że powieści podawane w Tygodniku Powieściowo-Naukowym tak mu się podobają, iż tęschni zawsze za piątkiem: w którym to dniu „Tygodnik" zwyczajnie do Baltimore przybywa.

HUMOR i PRAWDA.

Żona (do męża wracającego o siódmej z rana z szynkowni): „Już to idziesz? Toś był aż do siódmej w piekle? Jak ci się tam podobało?"

Mąż (obojętnie): „Bardzo dobrze, było tak wesoło jak w prawdziwem piekle; tylko ciebie jeszcze brakowało."

— Pięcioletni Antoś był w kościele i słyszał księdza mówiącego z ambony, że człowiek powstał z prochu. „Mamo," pyta się w domu, „czy ja także powstałem z prochu?" „Tak, moje dziecię." A jakim to sposobem się stało, że moje urodziny są w styczniu. Przecież wtenczas nie ma ani prochu ani kurzu, tylko sam lód i śnieg".

—„Panie W... cóż to za osioł, co pana przy goleniu tak pokaleczył?" — „Ależ panie, ja się sam golę?"

— Pewien czuły mężulek stracił żonę i udał się do biora pogrzebowego. „He, pyta się, ile wyniosą koszta?" „Pięćset marek." „Co! 500 marek zakrzyknął wdowiec — panowie chcecie mi pewnie popsuć mą radość z powodu jej śmierci!"

†

Nekrologia.

— W Gostyniu w Poznańskiem umarł w tych dniach Franciszek Parczewski, oficer polski z r. 1848 i 1863.

— W Krakowie umarł w dniu 4 maja Fabian Bossowski, żołnierz wojsk polskich z r. 1831.

— W dniu 8 maja umarł w Czerniowcach Maurycy Korytyński, żołnierz z r. 1831.

— W dniu 13 maja umarł ks Jan Bielawski, proboszcz w Pleszewie.

— Tamże umarł w tym samym dniu Tomasz Dembowski licząc lat 92.

— W Poznaniu umarł w dniu 15 maja dr. Teofil Matecki.

— W Wróblewie umarł w dniu 8 maja Franciszek Świdziński.

— W Pankach umarł Kwiryn Lubicz Niezabitowski, rotmistrz 3go pułku ułanów z roku 1831.

— W Warszawie umarł w dniu 6 marca Jan Klemczyński.

— W lwowskim szpitalu powszechnym zmarł Teofil Łapiński.

— We Lwowie zmarł w tych dniach Henryk Berezowski licząc lat 81.

— W Kałuszu umarł Franciszek Rogosz, ojciec powszechnie znanego pisarza, licząc lat 71.

Na wygnańców polskich pod zaborem pruskim złożono w Redakcyi „Gazety Polskiej:"

A. D. Chicago $1,25

Wysłano dotychczas do banku włóściańskiego w Poznaniu $280.45 czyli marek 950. Obecnie wysłano $2.50 czyli 10 marek. Razem $282.95 czyli 960 marek.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 49 i zawiera: Opactwo Carrow przez J F. Smith (ciąg dalszy); Dwie Marye, powieść z dawnych czasów polskich przez Fr. Xaw Tuczyńskiego (ciąg dalszy); Długi, Szeroki i Bystrooki (Gawędziarz); Klara czyli zwycięztwo cnoty, powieść napisał Ks. kanonik Szmid (ciąg dalszy). Treść naukowa: Tanie leczenie domowe rozmaitych chorób (ciąg dalszy).

POSZUKIWANIA

Poszukuję syna swego Franciszka Kuklińskiego, który przybył do Ameryki w r. 1874 z Mażego Suchorecka, w pow szubińskim, w W. Ks Poznańskiem. Kilka lat temu miał przebywać w Anotyce. Ktoby znał miejsce jego pobytu lub on sam niech się zgłosi do matki.

Teresy Kuklińskiej,
Oshkosh, Wis.,
(20—22) 172 Hancock str.

Anna Pionka z Ryszków, rodem z Babic przy Oświecimie posznkuje swego męża Andrzeja Pionki profesyi młynarskiej, zamieszkałego 15 lat temu w Babicach, który przed 12 laty opuścił żonę, a ożenił się po drugi raz w Frytku na Morawie. Ktoby znał miejsce jego pobytu niech raczy donieść do:

Stefan Ryszka.
(21—27) Shenandoah, Pa.,
Box No 12.

Poszukuje się Maryanny z Górków Socha, zamężnej Knybel z Podgrodzir, która w r. 1885 w maju przybyła do Chicago a w marcu br. z Chicago się wydaliła, bez uwiadomienia, dokąd się uda. Chodzi o ważną sprawę familijną i o własne jej dobro. Ona sama, lub kto wie o miejscu jej pobytu, niech raczy donieść pod adresem:

Peter Kędzior
care of Mr. Julius Nagl,
(21 22) 622—13 str., Omaha, Neb.

Z drukarni „Gazety Polskiej" wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK

Powieściowo-Naukowy

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej" w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, posełą się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

OBRAZY

POLSKO-NARODOWE,

którem każdy Polak w Ameryce

powinien swój pierwszy pokój przyozdobić, do nabycia w księgarni Polskiej W. Dyniewicza.

I

Matki Bozkiej Częstochowskiej, z herbami Polski, Litwy i Rusi, w sześciu kolorach, rozmiaru 19 × 24 cale po c. 75

II

Jana III Sobieskiego, pogromcy Turków pod Wiedniem, w pięciu kolorach, rozmiaru 24 × 30 cali po c. 75

III

Tadeusza Kościuszki, bohatera Polski i Amryki w siedmiu kolorach rozmiaru 11 × 14 cali po c. 75.

Większa gorycz, aniżeli śmierć.

— przetłomaczył —

J. WŁA. STUDNICKI

z Long Branch, N. J.

Ciąg dalszy.

Nareszcie wychodzi słynny śpiewak Virini (właściwie nazywał się Werner). Ten spojrzawszy na Leona, przybliżył się do niego i zapytał: „Kogo tu mamy? Kto jesteś? Co za piękna twarz!" ciągnął dalej. Młodzieniec zadziwił się iż do niego ktoś, którego dotąd nieznał, tak łaskawie przemówił. Śpiewak powtórzył swe pytanie. „Jestem bardzo głodny! Schroniłem się tutaj przed deszczem!" Mówiono że Virini ma głos srebrny a serce jakby ze złota. „Głodny! W wielkiem tem mieście, gdzie wszystko opływa w dostatki. Chodź do domu mego; żona moja mile cię przyjmie, bo jest nader miłosierną". Towarzysze Viriniego przedstawili mu, że młody człowiek może być oszustem, lecz na uwagi ich nie zważał. W kilka minut później znajdował się Leon w domu Viriniego.

ROZDZIAŁ IX.

Leon gdy już kilka dni był w domu Viriniego, który go obdarzył dobrym przyodziewkiem i nie szczędził mu pokarmu i napoju, wyglądał jak nowy człowiek. Virini spytał go się nareszcie o pochodzenie, o bieg życia i o jego celach i zamiarach. Leon, który nie wiedział nic o swem pochodzeniu, mniemał zawsze iż jest synem Steinera i tak też powiedział Viriniemu, któremu zresztą opowiedział całe życie swoje. Przy końcu ze łzą w oku, prosił śpiewaka, aby mu dopomógł do osiągnięcia swego celu t. j. stania się malarzem. „Ja ci dopomogę mój chłopcze," rzekł Virini i dotrzymał słowa.

W kilka dni potem pojechał z Leonem do słynnego malarza Wehlanda przyjaciela swego, przedstawił mu całą sprawę i prosił, aby młodego człowieka wziął pod swą opiekę.

Wehland chętnie to uczynił zwłaszcza iż spostrzegł w Leonie wielką zdolność.

Leon był pilnym, posłusznym swemu mistrzowi i wkrótce zrobił takie postępy, iż artysta uradowany nieraz go nazywał synem. Virini odwiedzał często Wehlanda i wielce był zadowolony tak z postępów jak i talentów młodziana którego ocalił.

I inni ludzie z którymi Leon obcował polubili go, bo był zawsze przyjemnym i uczynnym dla każdego. Po pięciu latach mozolnej pracy wyrobił już sobie jakie takie imię, bo obraz przez niego malowany, został nawet przez samego króla kupionym.

Pewnego razu zadziwił swego majstra pytaniem, czyby nie można odmalować cień ducha. „Co za cień?" pyta go się Wehland. „Cień niewieściej twarzy, którą czasem jakby we śnie widzę, a która nie ma żadnych pewnych rysów twarzy. Zdaje mi się często, jakobym był dzieckiem, i piękna jakaś niewiasta, czasem uśmiechnięta, to znów smutna nademną się pochylała i mnie pieściła". Mistrz uśmiechnął się, lecz nie odpowiedział nic, wyobrażając sobie, że to tylko mrzonka Leona.

Zdarzyło się w kilka tygodni później, że hrabia Wolfram Zangarada przysłał do Wehlanda list z prośbą, aby przybył do jego zamku i odnowił tamtejsze malowidła. Wehland postanowił polecić tę pracę Leonowi i dla tego wyjechał z nim razem do Zangarady, aby go hrabiemu przedstawić. Przybywszy na miejsce przeznaczenia, znaleźli hrabiego w bibliotece. Tu więc zobaczył po pierwszy raz w życiu człowieka, który go wydarł z objęć matki prawie i zostawił losowi. Hrabia przyjął ich mile. Mistrz Wehland pozostał kilka dni z Leonem, chcąc mu dać jeszcze kilka potrzebnych wskazówek. Gertrudy nie było w domu, gdyż wyjechała na kilka tygodni; miejsce jej zastępowała panna Rozalia Weiden, o której przybyciu do zamku już powyżej wspomnieliśmy.

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości.

Catania, 31 maja. Wybuch wulkanu Aetna staje się coraz groźniejszym. Wszyscy mieszkańcy opuścili Nicolosi. Postawiono straże wojskowe, które zatrzymują każdego chcącego wrócić do tej miejscowości.

Londyn, 31 maja. Rząd turecki uskarza się u wielkich mocarstw, że Grecya nie rozbraja wojska swego.

Melbourne 31 maja. Konsul amerykański na wyspach Samoa wywiesił tam chorągiew amerykańską i ogłosił, że dotąd wyspy te znajdują się pod zwierzchnictwem Stanów Zjednoczonych. Zapobiegł intrygom Niemców, którzy wyspy te chcieli sobie przywłaszczyć.

Chicago 1 czerwca. Harrison, burmistrz chicagoski, zawetował u chwałę rady miasta, na mocy której policya miała być powiększona o 50 agentów.

— Umarł nagle Michał Jożwiak, Polak, mieszkający ze swą żoną pod No. 2620 Mary str. Koroner został uwiadomiony.

W ubiegłym tygodniu umarło w Chicago 205 osób. Z tych 91 było dziećmi nie liczących jeszcze pięć lat a 55 nie mających jeszcze roku. Na difteritis umarło 20, na suchoty 20, na kurcze 13, na zapalenie płuc 13, na chorobę nerek (Bright'a) 7, trzech odebrało sobie życie it.d.

* Ob. Komędorski korespondent nasz w Round Top, Tex., donosi w dniu 28 maja co następuje: .... Muszę także donieść że smutne u nas panują czasy. Deszcz już u nas nie padał od 26 kwietnia. Słońce gorące wypaliło już prawie wszystkie ziemiopłody. Jeżeli tak pozostanie jeszcze za dwa tygodnie, to będzie wielki ucisk nie tylko między narodem biednym ale i bogatym.

* Wyrywanie zębów jest połączone z bólem nie dla tego, który je wyrywa, lecz dla tego który je daje sobie wyrywać. Lecz mniejsza już o to. Pewien obywatel w Nowym Yorku udowodnił, że można sobie dać wyrywać zęby i mieć znaczną korzyść z tego. Stało się to w ten sposób. Dr. Wood, dentysta, — wyrywacz zębów bez bólu itd. — przesłał panu Bardwell w Nowym Yorku rachunek na $25 za wyrywanie zębów. Bardwell płacąc ową sumę, powiedział doktorowi temu, że jest zdolnym bardzo człowiekiem, o ile się to tyczy pisania rachunków, lecz że na wyrywaniu zębów zna się jak „koza na pieprzu." Dr. Wood atoli chciał udowodnić Bardwellowi, że umie wyrywać zęby; nie mogąc tego atoli uczynić słowami, postanowił mu to wbić w głowę i to za pomocą deszczochronu, który miał przy sobie. Bardwell nie zadowolony z tego zaskarżył doktora i w tych dniach dostał od niego $100. W taki więc sposób można sobie dać wyrywać zęby przez dłuższy czas i jeszcze zarobić na tem $75.

* Franciszka Folsom, dzisiaj pani Cleveland, będzie miała w dniu 21 lipca lat 22 a więc jest młodszą od małżonka swego Grover Clevelanda o lat 27 i 4 miesiące. Urodziła się w Buffalo, była jedenaście lat stara, gdy ojciec jej przypadkowo utracił życie. Opiekunem jej został wtenczas wybrany Cleveland. Uczęszczała do szkół w Buffalo i innych miejscowościach, aż do 21 roku prawie, poczem z matką udała do Europy. Czy Franciszka czyli też „Frank", jak ją w familii nazywają, umie gotować i zna inne prace wchodzące w zakres czynności niewiasty, nie wiadomo publiczności. Zdaje się jednakowoż, że małżonek jej nie będzie potrzebował mrzeć z głodu, gdyż ma w „domu białym" wybornego kucharza.

Anglia.

Kościół katolicki posiada w W. Brytanii ogółem 1575 kościołów, kaplic i stacyi, nie licząc kaplic prywatnych, których liczba w ostatnich czasach doszła do 11. W roku 1885 wzrosła liczba kapłanów z 2522 na 2576. W tymże roku wyświęcono 91 kapłanów, z czego 56 świeckich, a 35 zakonników, rozdzielających się na zakony: OO. Jezuitów, Benedyktynów, Franciszkanów, Oblatów, Redemptorystów i Marystów. Co się tyczy hierarchii, liczymy tam 23 arcybiskupów i biskupów. W Anglii i w Walii znajduje się jeden arcybiskup, 14 biskupów i 2 suffraganów, w Szkocyi zaś 2 arcybiskupów i 4 suffraganów (w Edynburgu). Archidyecezya westminsterska (miasto Londyn) liczy 359 kapłanów, na to 100 zakonników. Do Londynu zbliża się najwięcej dyecezya Liverpol, licząca 323 kapłanów, nadto 103 zakonników. Następnie znajduje się w Anglii 37 kolegiów i 101 szkół klasztornych. W archidyecezyi westminsterskiej uczęszczało do szkół elementarnych 20,111, dzieci przed laty 20 zaś według wykazów statystycznych tylko 11,145. W całem państwie W. Brytanii zaś znajduje się 14 arcybiskupów, 81 biskupstw, 35 wikaryatów i 10 apostolskich prefektur.

☞ Smutek nas opanował, kiedyśmy czytali w gazetach amerykańskich, wychodzących w języku angielskim, że wszyscy Polacy są anarchistami, komunistami i jeszcze tam innymi „istami." Były wprawdzie protesty przez pojedyńcze osoby, przez towarzystwa, przez gazety polskie — lecz cóż?! Gazety owe jak sarkały na nas, tak też sarkają, pomimo, że ich redaktorowie nie znają ani geografii, ani historyi, ani nawet stósunków społecznych w Europie.

Cieszy nas jednakowoż, gdy widzimy, że gazety inno-narodowców wychwalają pojedyńcze osobistości polskie. Słyszeliśmy, że jakieś towarzystwo tu w Ameryce — jeżeli się, nie mylimy „Rycerze pracy" — ma hasło: „Zniewaga jednemu członkowi uczyniona, jest zniewagą dla wszystkich, a honor jednemu oddany, jest sławą dla wszystkich." Tak też i my widząc, że rodak nasz, dr. Xawery Gałęzowski mieszkający w Paryżu jest wychwalanym wszędzie, myślemy, że część jego sławy spada i na każdego Polaka.

Nazwisko dr. Gałęzowskiego jest znanem nie tylko w Paryżu (gdzie mieszka) i Francyi, lecz w Polsce, Hiszpanii. Stanach Zjednoczonych i mniej więcej w całym świecie.

Pan Władysław Weber, inżynier w służbie rządu sąsiedniej naszej rzeczy pospolitej, Meksyku raczył nam przesłać numer 14,450 (Czwartek, 21 maja rb.) czasopisma "El Siglo Diez Y Nueve" w którym pismo to w artykule wstępnym o dr. Gałęzowskim opiewa (przetłómaczyliśmy dosłownie):

Podczas pięcioletniego pobytu mego w Europie, miałem zaszczyt i zadowolenie poznać ludzi najznakomitszych w naukach sztukach pięknych i przemyśle i — na korzyść mego zdrowia — szczegółowo słynnych specyalistów w różnych gałęziach sztuki lekarskiej. Pomiędzy ostatnimi poznałem zaszczytnie znanego dr. Gałęzowskiego.

Nie chcę bynajmniej podać tu jego biografii, bo nawet nie jestem zdolnym do tego, lecz zawsze jest moim obowiązkiem podziękować mu za staranność i pieczę, którą miał dla mnie podczas słabości mego wzroku i to bezpłatnie tylko za rekomendacyą mego dobrego przyjaciela pana Tamberlick.

Nie sam ja jeden dziękuję dr. Gałęzowskiemu, lecz wiele osób obojga płci których wyleczył.

Dr. Gałęzowski posiada dość znaczną fortunę, którą nabył przez swą pracę. Posiada piękny hotel na bulwarze de Haussmann, No. 103, gdzie mieszka ze swą familią, składającą się z jego żony i jej ojca p. Tamberlick, z brata i pięciu synów, którzy pod każdym warunkiem wstępują w ślady swego ojca.

Xawery Gałęzowski urodził się w Lipówco (Polsce) w dniu 5 stycznia 1833 r. Szkoły odbył w Petersburgu gdzie otrzymał dyplom doktora medycyny w r. 1858. Na końcu tego samego roku udał się do Paryża i tam podjął na nowo studya swe lekarskie pod takimi mistrzami sztuki lekarskiej, jakimi są doktorzy: Nelaton, Trousseau, Barthez i Desmarres. Badania oftalmologiczne zwłaszcza zajęły jego uwagę. Pozostając pod dyrekcyą szefa kliniki okulistycznej dr. Desmarres od r. 1859 aż do 1864, otrzymał w r. 1865 tytuł doktora fakultetu paryzkiego napisawszy rozprawę pod tytułem "Studya zmian nerwów optycznych i słabości mózgowych, od których zależą." Zaraz potem założył klinikę dla słabości ócz. Podczas wojny 1870 otrzymawszy obywatelstwo francuzkie został zamianowany głównym chirurgiem w kompanii marynarzy 53 batalionu Gwardyi Narodowej. W tym samym czasie pełnił służbę chirurga w ambulancyi przy kościele św. Gerwazego. Co rok ma dr. Gałęzowski kursa publiczne nie tylko w swej klinice ale i w szkole praktycznej fakultatu lekarskiego. W r. 1872 poślubił córkę słynnego tenora Tamberlick'a.

Brat okulisty pan Józef Gałęzowski był dawniej profesorem matematyki w szkole wyższej w Petersburgu a obecnie zajmuje miejsce szefa biora tak nazwanego "Credit Foncier de France." Wydał nie tak dawno temu książkę rachuby i tabelę logarytmów do obliczenia procentów i rozwiązania różnych kwestyi finansowych. Książka ta doczekała już drugiego wydawnictwa.

Dwaj bracia, Xawery okulista i Józef finansista, są bratankami słynnego dr. Seweryna Gałęzowskiego, który dobrze był znany w Mexico ponieważ jako lekarz tu był czynnym przez przeszło dziewięć lat.

Dr. Xawery Gałęzowski, którym się tutaj zajmuję, jest autorem wielu dzieł naukowych. W r. 1872 począł wydawać miesięcznik, który traktuje o chorobach ócz. Tacy ludzie jak Richet, Gosselin, Trelat, Cugniet i Louranco (Brazylia) są jego współpracownikami. Czasopismo to wychodzi jeszcze dzisiaj i nosi nazwę "Recueil d' ophtalmologie."

(Następuje spis książek i traktatów, których doktor Gałęzowski jest autorem).

W klinice dr. Gałęzowskiego zostało wyleczonych od r. 1856 darmo więcej jak 110,000 osób chorych na oczy. Za zasługi swoje został dr. Gałęzowski ozdobiony krzyżem legionu honoru. Dostał także order Karola IIIgo, Izabelli katolickiej, od szacha perskiego i wiele innych.

Trzeba jeszcze dodać, że dr. Gałęzowski jest jednym z najmiłosierniejszych, najprzyjemniejszych co do obchodzenia się z drugimi, i najuczeńszych ludzi naszego stulecia.

Ignacio Cumplido.

☞ W redakcyi „Gazety Polskiej" znajduje się list z Baltimore dla Józefa Pływarczyka, który podobno w Chicago się znajduje.

* Nowy sposób wprowadzania krwi do osłabionego ludzkiego organizmu został obecnie wynaleziony. Dawniej praktykowała się transfuzya krwi w ten sposób, że obcą krew, uwolnioną od ciałek białkowatych i tak zwanej fibriny wprowadzono bezpośrednio do otwartej żyły, przyczem wybierano najczęściej żyłę w ramieniu. Postępowanie to było połączone z niebezpieczeństwem. Obecnie zaproponował dr. Ziemsen, znakomity klinik monachijski, ażeby obcą zdefebrynowaną krew wstrzykiwać w tkankę podskórną w ten sam sposób, jak się praktykuje wstrzykiwanie morfiny. Eksperymenta powiodły się nadspodziewanie dobrze. Prof. Ziemsen wyleczył w ten sposób wiele wypadków anemii tak zwanej „perniciosa." Wielu lekarzy poszło za jego przykładem ze skutkiem pomyślnym. Działanie było zadziwiająco szybkie i pewne. Pod wpływem wstrzykiwanej krwi obcej polepszyła się mięszanina krwi u chorego w całem ciele. Dolegliwości trapiące anemicznych, jak; omdlenie, bicie serca, wymioty, szum w uszach, ustały, a powróciły sen i apetyt. Podczas operacyi i po niej, poddawani są chorzy lekkiemu masażowi, w tym celu, aby przyspieszyć rozejście się krwi obcej w ciele.

KSIĄŻKI

Dla Szkół Polskich w Ameryce

wydane przez

WŁ. DYNIEWICZA,

532 NOBLE UL., — — CHICAGO, ILL.

1. ELEMENTARZ MAŁY
   czyli Pierwsza Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, przez W. Dyniewicza c. 8
   — w mocnej oprawie — — — — — — — c. 12
2. ELEMENTARZ POLSKI
   czyli Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, z nauką pisowni i gramatyki, przez Wł. Dyniewicza, w mocnej oprawie — — — — c. 25
3. PRZYJACIEL DZIECI
   czyli Książka do Czytania, zastosowana dla szkół polskich w Ameryce c. 40
4. KATECHIZM POCZĄTKOWY
   Rzymsko—Katolicki — — — — — — — c. 5
   — w mocnej oprawie — — — — — — — c. 8
5. KATECHIZM RZYMSKO-KATOLICKI
   (mały) — — — — — — — c. 8
   — w mocnej oprawie — — — — — — — c. 12
6. KATECHIZM RZYMSKO-KATOLICKI
   (większy) w mocnej oprawie — — — — c. 25
7. HISTORYA ŚWIĘTA
   czyli Dzieje Starego i Nowego Testamentu (mniejsza) w mocnej oprawie c. 12
8. DZIEJE STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU
   czyli Historya Biblijna, ułożona dla szkół katolickich, z 100 obrazkami i mapą ziemi świętej, w mocnej oprawie — — — — c. 40
9. GRAMATYKA POLSKA
   ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce z wydania trzynastego, w mocnej oprawie — — — — — — — c. 25
10. ARYTMETYKA
   czyli Książka Rachunkowa, podług arytmetyk amerykańskich opracował K. W. Dyniewicz, w mocnej oprawie — — — — c. 35
11. LISTOWNIK
   dla szkolnych dzieci, uczący pisania listów z dodatkiem powinszowań c. 25
12. DZIEJE NARODU POLSKIEGO
   ozdobione 78 obrazkami w mocnej oprawie po — — — c. 40

W KSIĘGARNI POLSKIEJ

W. Dyniewicza,

532 NOBLE Str., — — CHICAGO, Ill.,

jest do nabycia

ZBIÓR PIEŚNI

NABOŻNYCH KATOLICKICH

dla użytku kościelnego i domowego.

Zawiera:

52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich i 28 pieśni za Polskę.

Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytułkami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w pólskórek:

1 egzemplarz pocztą za $2.25

Całe w skórę; 1 egz. pocztą za $2.75

Całe w skórę i wyzłacane brzegi:

1 egzempl. pocztą za $3.25

Biorąc w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

Listy polskie na poczcie.

617	Babruczki Jan	738	Lewandowski F
619	Bakien Józef	741	Lis Jan
620	Bonco A.	742	Lisik W.
621	Bordziak D.	752	Maszek R.
624	Broback Józef	754	Miller Julius
627	Bunikowski F.	757	Naisjzdo A.
629	Capek Józef	758	Nat —
630	Czepman A. H. S.	761	Nowak Józef
631	Dawidowis Dawis	763	Oszerowski J.
633	Dluzak B. P.	765	Peruścina Michał
634	Dobrowicz A.	768	Pinas W.
635	Dobskiński M. M	769	Piwasz J.
655	Golombiewski J.	770	Post Juliusz
656	Gorderki M.	771	Pruciński Józef
661	Gruba Józefa	772	Radkiewicz I.
672	Heldowski Jan	774	Ratajczyk P
689	Jalornicka M.	775	Ratkie Stanisław
691	Jeran F.	776	Razick Antoni
693	Ksbaun Józef	790	Ruwa Józef
699	Kantwicz W.	811	Seliński S.
701	Kezubski S	815	Sonkub Marcin
706	Kiei steja C.	816	Spalding H.
714	Klidzia Szymon	817	Stazewski Michał
715	Klima Wacław	824	Strejcek Jan
717	Klonowski J.	825	Sucz Jan
721	Kehan H.	826	Sesbota Józef
722	Kolar Józef	827	Szrama Apolonia
724	Kolasa Balwina	828	Szymbnek Mari
725	Kontel A.	835	Turalski
726	Kormas Paweł	844	Wewerka Franc
727	Korons Wacław	845	Wicenciak Łukasz
730	Krawczelski W.	848	Wiesa Albert
732	Kliger Ignacy	866	Zieba Tomasz
733	Kubiak W.	870	Żulawski Józef
735	Kwadziński F.		

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i ~~za książki~~.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—Anderson, B. B. Throop, pocztmistrz.
— Broklyn'ie N. Y. T. Kornobis.
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
—Bay City. Walenty Wróbiewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— Calumet, Mich. L. Wróblewski.
- Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski
—Cleveland. M. Konrad i P. G. Freeman.
— Clover Bottom Józef Pillot.
—Crosby i Duluth. Marcin Lepak.
- Częstochowie. August L. Zaiontz.
- Dunkirk. J. Szubarga.
— Dubois. Bonifacy Ziarnik
—Detroit. Jan Lemka.
- Erie Pa. Aloizy Nagowski.
— Freeland, Chas C Boczkowski.
—Grand Rapids, Mich., J. W. Napierała.
—Hazleton, Zygmunt Twarowski.
- Kansas City. J. B. F. v. Paradowski.
- Kewaunee. Jan Brzeziński.
—Lemont. Michał Nowacki
—La Salle. P. Bobkiewicz
—Louisville, Ky. Jan Richter.
Mahanoy City, H. Lipski.
—Milwaukee Jakób Wożniak, Jakob Krygier i A. Kuehn.
—Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
—Mount Carmel. W. Przybyliński
—Nanticoke, John Sosnowski
—Newburgh. Jan Rydlewski.
—New York'u, J. Wm Bodzynski.
—Pittsburgh, Pa., i Wł. Szewczuga.
- W Poznaniu, W. Dronsutowicz.
- Radom A Malinowski
—Scranton, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
- Shamokin, St. Wejna.
- Shenandoah, D. Szymański.
- St. Louis, Mo., Onufry Kozłowski.
-Sw. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
-South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
- Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
- Toledo, O., M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
— Wilkes Barre, Józef Czernik.
— Wilno, M. A. Mazany.
—Winona. Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

Ceny Targowe.

(w składach hurtownych)

CHICAGO, 2go Czerwca 1886.

Mąka, zimowa	3.50@4.50
"Minnesota wiosenna	4.00.@4 25
" " patent.	4 50@5.00
" żytnia	3.15@3.40
" żytnia w miechach	3 20@3 40
Pszenica No 2 buszel	79@84
" No 3 "	68—75
Kukurudza "	30@39
Owies	28@36
Żyto	50—62
Jęczmień	47@49
Wieprzowina, beczka	8,70
Smalec, 100 funtów	6 10
Masło zwykłe	5—6
dobre	12@13
śmietankowe	14½—15
Ser	4—10
Jaja, tuzin	9
Siano, tuna tymotka No. 1	10.50
" " No 2.	8.50—9.50
mięszane	7.00—8.00
preryowe	6.00—6 50
Kartofle, buszel	20@45
Nowe kartofle, beczka	2.75—3.25
Gęsi tuzin	3.50@5 00
Indyki funt "	6@7
Kury "	7@7½
Kaczki, "	7@8
Żywe świnie	2.50@4.10
Owce	1.50@6.00
Krowy	20.00@50.00
Spiryt	1.14
Cytryny, pudełko	5.50@6 00
Bananas,	1.50—2 50
Pomarańcze, pudło	4.00—5 00
Jabłka, beczka	3 50@4.00
Kawa, funt Java	18—21½
" Rio	10@12½
Cukier, pat.-loaf, funt	7⅝
„ standard granulated	6⅝
" standard A	6¼
„ żółty	5@5½
Herbata	20—80
Ryż, Carolina, funt	6@7
„ Louisiana	5½@6
Wełna	12@29
Łój	2½@3 0
Cybula	1.75@2.00
Groch, polny	1.12@1.25
Fasola (Groch biały)	75@1 25
Miód, funt	14@16
Sałata, tuzin główek	12—15
Ogórki, tuzin	40@50
Poziomki, kwarta	5@8
Kapusta, 100 główek.	5.00—10.00
Pomidory (tomatoes) pudło	1.00@1.25